



ziemia ŁÓDZKA

Pismo Samorządowe

miasta Łódzkiego



Wywiad miesiąca
- Włodzimierz Fisiak



„Ziemia Łódzka”
jest już nasza

W Uniejowie i pod Grunwaldem

Uniejów – miasto Święta Wody ponieważ jego naturalne walory pozwoliły stworzyć wyjątkowy produkt turystyczny, „Termy Uniejów”, oraz zainicjować ogólnopolskie Święto Wody, podczas którego upowszechniane jest racjonalne gospodarowanie żywołem.

W czerwcu obchodziliśmy V Ogólnopolskie Święto Wody. Impreza pomimo kapryśnej pogody cieszyła się dużym zainteresowaniem. W jej organizację włączyły się Urząd Marszałkowski w Łodzi, Polskie Radio Łódź, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi oraz PZU SA. Podczas plenerowych spotkań można było posłuchać zespołu Leszcze, włączyć się w poszukiwanie bursztynu czy kwiatu paproci, uczestniczyć w letniej radiowej dyskotekie, posłuchać orkiestry Filharmonii Łódzkiej, śpiewających aktorów oraz solistów Teatru Wielkiego w Łodzi. W ramach imprezy zorganizowane były także konkursy: literacki, plastyczny, fotograficzny z cennymi nagrodami. Uniejów jest naturalnym miejscem na organizację Święta Wody. Największym bogactwem tego miasteczka są źródła termalne, które w połączeniu z walorami krajobrazowymi, w tym z doliną Warty, tworzą doskonałą harmonię.

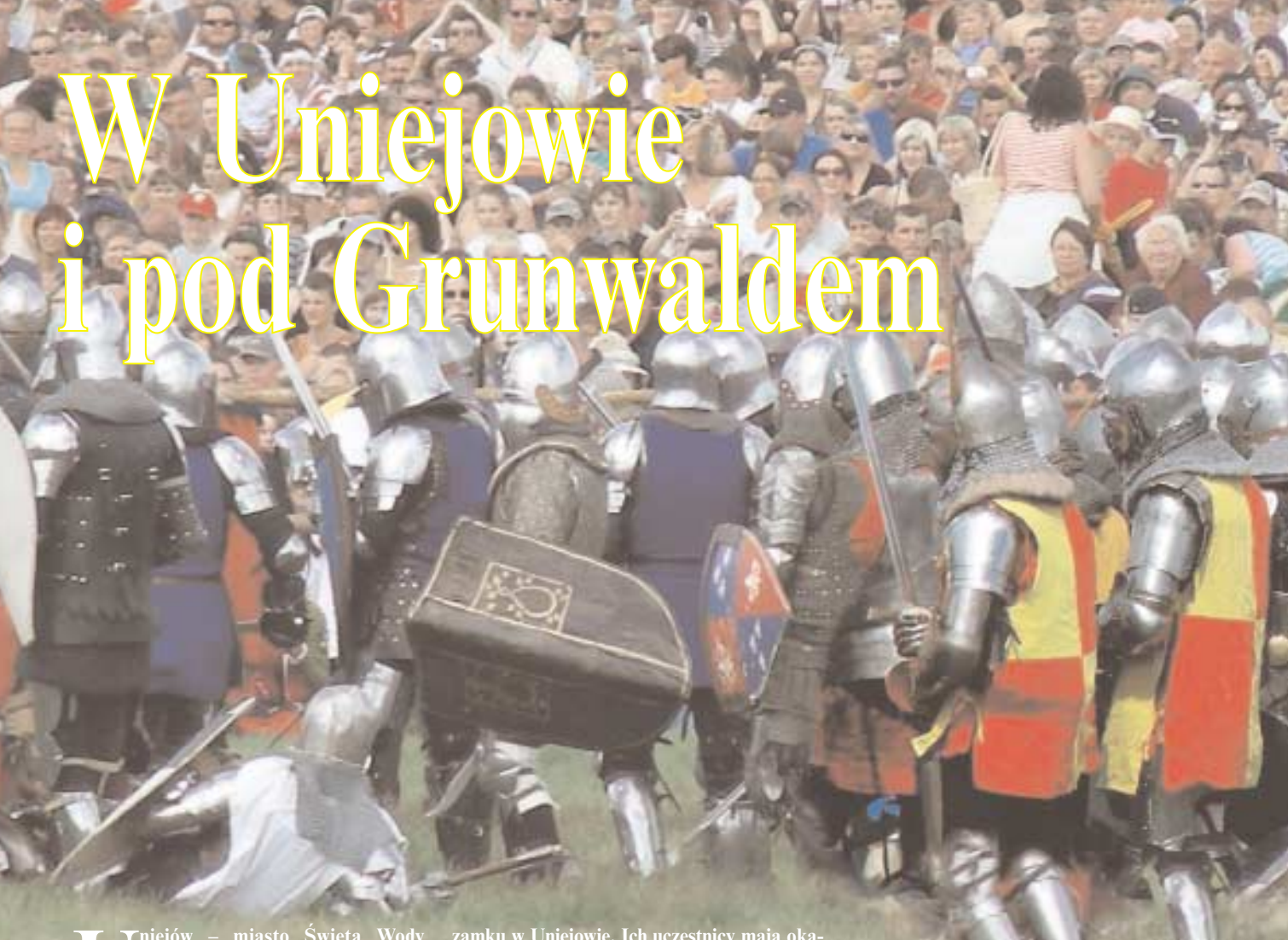
Uzupełnieniem wakacyjnych atrakcji są - organizowane przez bractwo rycerskie Signum Temporis przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim w Łodzi – turnieje rycerskie na

zamku w Uniejowie. Ich uczestnicy mają okazję przyrzeć się pracy średniowiecznych rzeźmieśników, przekonać się, co to znaczy być łucznikiem, włócznikiem czy kusznikiem. Można też wziąć do ręki miecz i zostać rycerzem albo wziąć udział w konkurencjach, dzięki którym kiedyś szkolono giermków. To także okazja do przyjrzenia się życiu w średniowiecznym obozie rycerskim. Podczas turnieju popularnością cieszą się turnieje łucznicze, indywidualne turnieje bojowe, pokazy strzelania z trebusza, pokazy dawnego tańca w wykonaniu zespołu Dworzanie oraz zabawy plebejskie dla publiczności. Podczas III Wielkiego Turnieju Rycerskiego w Uniejowie bractwo rycerskie Signum Temporis otrzymało z rąk marszałka województwa łódzkiego – Włodzimierza Fisiaka chorągiew ziemi łódzkiej, pod którą walczone podczas lipcowej rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem.

Milena Pamfil

Na zdjęciach od góry:

1. Rycerze „Signum Temporis” w barwach Ziemi Łódzkiej przed bitwą pod Grunwaldem – foto Stowarzyszenie Bractwo Rycerskie „Signum Temporis”
2. III Wielki Turniej Rycerski na Zamku w Uniejowie - flaga województwa łódzkiego
3. Pole bitwy pod Grunwaldem



RADNI III KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Przemysław J. Błaszczyk
klub radnych PiS



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Wiesław Dobkowski
klub radnych PiS



Krzysztof A. Dudek
klub radnych PiS



Artur J. Dunin
klub radnych PO



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Tadeusz S. Gajda
klub radnych PSL



Krystyna Grabicka
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Elżbieta Hibner
klub radnych PO



Zdzisława Janowska
klub radnych LiD



Michał Kaczmarek
klub radnych LiD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Paweł Kwaśniak
klub radnych PiS



Krzysztof Kwiatkowski
klub radnych PO



Cezary W. Łyżwiński
klub radnych Samoobrona RP



Krzysztof M. Makowski
klub radnych LiD



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Grzegorz J. Michalak
klub radnych PiS



Sławomir Milek
klub radnych Samoobrona RP



Irena M. Nowacka
klub radnych LiD



Stanisław P. Olas
klub radnych PSL



Wiktor Ł. Olszewski
klub radnych PO



Jacek Popecki
klub radnych Samoobrona RP



Waldemar I. Przyrowski
klub radnych PO



Agata J. Sadowska
klub radnych PO



Jerzy A. Stasiak
klub radnych PiS



Marek Trzciniński
klub radnych PO



Wojciech K. Walczak
klub radnych PiS



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Grzegorz Wojciechowski
klub radnych PiS



Jan Wojtera
klub radnych Samoobrona RP



Jacek P. Zacharewicz
klub radnych PO



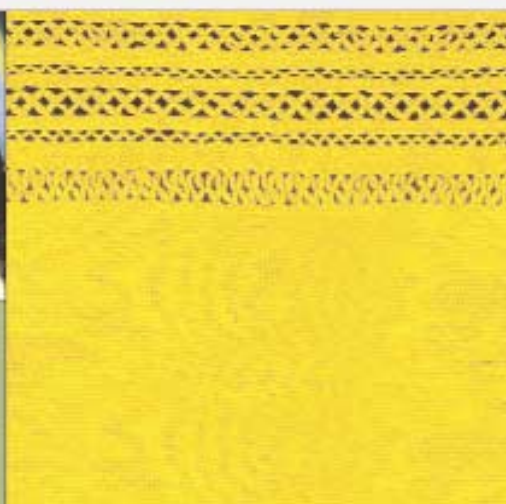
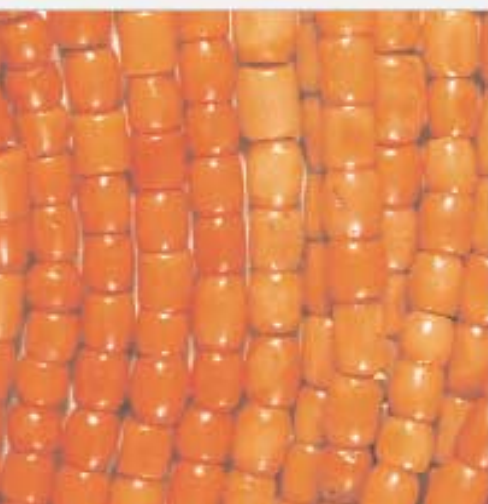
Wojciech S. Zarzycki
klub radnych PiS



Poznaj bogactwo swojego regionu!

JARMARK WOJEWÓDZKI

www.lodzkie.pl/jarmark



Prezentacje • Kiermasze • Koncerty

7-9.IX.2007
ul. Piotrkowska

Myslovitz

7.IX. godz. 21.00

Koncert Muzyki Klubowej

Inspiracje Folk

8.IX. godz. 19.00



Partnerzy medialni:

 **Łódźkie**

TVP 3
radio

gazeta
STANISŁAW

złote przeboje



**Wydawca:**

Województwo Łódzkie

Adres redakcji:

Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8
pok. 810
tel. (042) 663 34 22, 663 33 62

e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:**przewodnicząca** - Agata Sadowska**sekretarz** - Jerzy Stasiak**członkowie** - Tadeusz Gajda, Irena Nowacka**Redakcja****Redaktor naczelny:**

Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji:

Anna Szymanek-Jużwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów

i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne, skład, druk:

OWR Sagalara

Zdjęcia:

Archiwum Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi,

M. Jaworska, W. Jordan, P. Machlański,

I. Nowakowska, E. Ornał, S. Sudra,

R. Szymanowski

Nakład: 3000 egz.**ISSN 1640-9337**

sierpień 2007

Tegoroczny Jarmark Wojewódzki odbędzie się w Łodzi po raz czwarty. Najstynniejszy w Polsce jarmark w Gdańsku sięga tradycję 1260 roku. Tamten trwa trzy tygodnie, nasz łódzki – trzy dni (7-9 września). Nie ta historia, nie ta tradycja, a i Piotrkowska to nie Długi Targ. Ale potargować się i zabawić też będzie można. Więc spotkajmy się!

W Łodzi ustawionych będzie 100 stoisk. Odwiedzą nas przyjaciele z Ukrainy, Białorusi, Austrii, Węgier, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii. Wśród wielu atrakcji będzie gulasz dla wszystkich i ścianka wspinaczkowa dla odważnych, a także pokazy policji i straży pożarnej, orkiestry dęte i kultowe zespoły. Nie będzie kobiety z brodą, bo ktoś już wymyślił depilatory, ale pokażą się silacze jak w cyrku Stanisława Zbyszka Cyganiewicza.

Tradycja jarmarków jest stara jak świat. Targowiska przyciągały rzesze pielgrzymów i handlarzy. Z dalekich krajów wracali kupcy wiozący przyprawy, jedwabie, szlachetne kamienie. Ze spalonych słońcem piasków przybywały karawany koni i wielbłądów obciążonych nieznanymi dotąd towarami. Przywożono węże, papugi, małpy, chomiki, inną muzykę, ciekawe opowieści i wróżby. Rynek stanowił centrum życia gospodarczego i społecznego. Ludzie wstawali wcześniej i szli kupić kakao, kawę, jarzyny, wino, dywany, ozdoby, zabawki i broń. Na rynku było gwaro, więc rozwijał się język. Tworzyły się nowe wyrazy, a stare nabierały nowych znaczeń. Rynek był miejscem zetknięcia się różnych kultur - obyczajów, wierzeń, mody, tańca i śpiewu; także kłótni. Był społecznym zwierciadłem.

Angielski pisarz William Thackeray zatytułował swoją powieść, ukazującą szeroką panoramę angielskiego życia przełomu XVIII i XIX wieku, „Targowiskiem próżności”. Tak widział wiktoriańskie społeczeństwo, z jego obsesją na punkcie tytułów i przywilejów, gromadzenia dóbr materialnych i wszelkiego splendoru. Obraz świata, który przedstawił jest wprawdzie przygnębiający, ale i fascynujący zarazem. A czym obecnie jest rynek?

Dziś mamy rynek kapitału i pracy, podstawowy i równoległy, pierwotny i wtórny, producenta i konsumenta, towarów i usług, produkcji i zbytu, podaży i popytu, długów i cen. No i oczywiście czarny rynek. Tylko koni żal.

Włodzimierz Mieczkowski

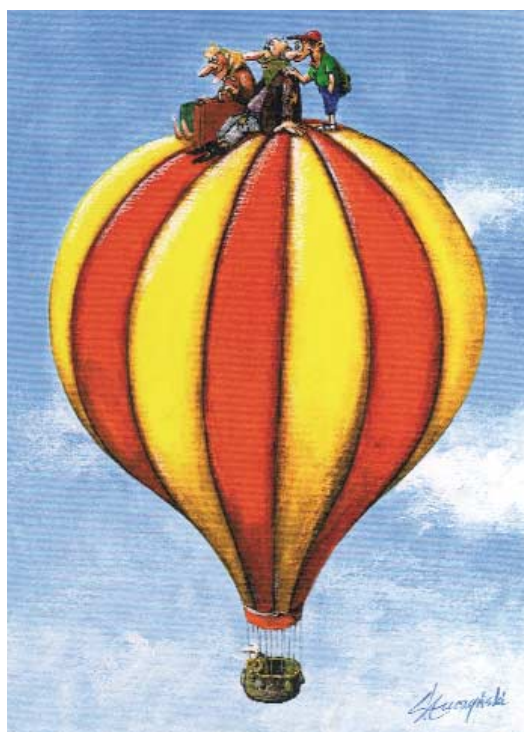
W numerze:

	Il str. okładki
W Uniejowie i pod Grunwaldem	2
Euro z jarmarkiem w tle	3
„Ziemia Łódzka” jest już nasza	3
Kilka uwag o wsi, zespole „Wesele Boryni” i ludowej tradycji	4-5
Ile to już lat...	6
Życ w zgodzie z naturą	7
Na turystycznym szlaku	8
Zadbaj o zabytki	9
Kolejny raz spotkają się po wakacjach	10
Komisja kultury pracuje w terenie	11
Podłódzka riwiera	12
Głowieńskie klimaty	13
Z prac zarządu	14-16
Kraina bez barier	17
Olimpiady specjalne	17
Superstolica	18-19
Przed jubileuszem	20
Uroki Łódzkiego	21
Julian Tuwim i „agroturystyka” sprzed stu lat	22
Klasycystycznym szlakiem po ziemi łódzkiej	23
Smolarek stawia na Maxi Futbol	24



Artykuły o tematyce
ekologicznej dofinansowane są
ze środków WFOŚiGW w Łodzi

Nasza okładka: Amatorski Zespół Regionalny im. W. Reymonta.



Ręką Stanisława Łuczyńskiego

Rozmowa z Włodzimierzem Fisiakiem, marszałkiem województwa łódzkiego

Euro z jarmarkiem w tle



W latach 2007-2013 Polska ma otrzymać 16,5 miliarda euro na realizację regionalnych programów operacyjnych, za które odpowiadać będą samorządy województw. Czy jesteśmy dobrze przygotowani do zarządzania tymi funduszami?

Jestem przekonany, że tak. Do realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 przygotowujemy się już od wielu miesięcy. Dla mnie i dla zarządu województwa bardzo ważne jest stanowisko Komisji Europejskiej, która pozytywnie zaopiniowała RPO dla naszego województwa. Komisja przyjęła nasz projekt bez większych poprawek, a uwagi dotyczyły głównie strony technicznej programu. Eksperti pozytywnie ocenili zaproponowaną przez zarząd województwa koncepcję i kierunki rozwoju naszego regionu. To utwierdza mnie w przekonaniu, że jesteśmy dobrze przygotowani do roli instytucji zarządzającej tymi funduszami. Przyjęliśmy już wstępną listę projektów, tzw. indykatywny plan inwestycyjny do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013. Znalazły się na niej inwestycje, które w moim przekonaniu są ważne z punktu widzenia zrównoważonego rozwoju regionu. Ich realizacja umożliwi prowadzenie aktywnej polityki na poziomie całego województwa. Jestem optymistą i uważam, że w najbliższych latach, dzięki wsparciu funduszy europejskich, czeka nas dynamiczny rozwój. W ramach RPO na lata 2007-2013 region łódzki ma otrzymać ponad miliard euro, w tym 142,5 mln środków pochodzących z rezerwy kompensacyjnej. Pieniądze z tej rezerwy udało nam się wywalczyć wspólnie z panią Heleną Pietraszkiewicz, wojewodą łódzkim.

W jaki sposób podzielone zostaną te środki?

Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego składa się z siedmiu osi priorytetowych; jedną z nich jest transport.

Będziemy m.in. rozbudowywać lotnisko im. Władysława Reymonta w Łodzi, przebudowywać połączenie kolejowe z Łodzi Kaliskiej do Łowicza, modernizować drogę nr 708, łączącą Ozorków z Brzezinią. Pieniądze z RPO umożliwią również przygotowanie i budowę infrastruktury technicznej terenów przemysłowych w Radomsku, Sławnie i Konstantynowie Łódzkim.

Jedna czwarta środków – około 270 mln euro – ma trafić do przedsiębiorców z Łodzi i regionu na modernizację i rozwój zakładów pracy. Powstanie m.in. fundusz pożyczkowy, który ułatwi dostęp do źródeł finansowania małym i średnim firmom. Będziemy wspierać rozwój nowoczesnych technologii, turystykę, edukację i kulturę, która jest dla mnie jednym z priorytetów. W ramach RPO będziemy współfinansować między innymi modernizację Teatru Wielkiego w Łodzi. Ten projekt doskonale wpisuje się w nasze starania o przyznanie Łodzi statusu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku.

Ale fundusze europejskie to nie tylko Regionalny Program Operacyjny dla województwa łódzkiego...

Środki unijne, które trafią do naszego województwa w najbliższych latach będą pochodzić również m.in. z programów sektorowych, takich jak np. program operacyjny „Kapitał ludzki”. Na jego realizację mamy ponad pół miliarda euro. Fundusze te zostaną wydane na edukację, szkolenia dla bezrobotnych, walkę z wykluczeniem społecznym, wyrównywanie szans edukacyjnych.

Część unijnych pieniędzy przeznaczona zostanie na inwestycje centralne, takie jak chociażby budowa autostrad i dróg ekspresowych przebiegających przez nasze województwo. Chcemy jak najlepiej przygotować się do mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Jestem przekonany, że wszystkie te zdarzenia pozytywnie odbiją się na rozwoju naszego regionu i ożywią go gospodarczo już w najbliższych kilku latach. Jednocześnie zamierzamy trzymać się zasady, że każde zainwestowane euro musi generować kolejne euro.

Kiedy możemy zacząć wydawać pozyskane środki w ramach RPO?

Pierwsze unijne pieniądze mogą pojawić się w regionie na początku przyszłego roku. Mamy już plan dotyczący realizacji projektów związanych z indykatywnym programem inwestycyjnym, który pochłonie około jedną trzecią środków. Pozostała część funduszy unijnych będzie wydawana w ramach tzw. procedury konkursowej. Niezwłocznie

po zatwierdzeniu Regionalnego Programu Operacyjnego przez Komisję Europejską, co powinno nastąpić w najbliższym czasie, ogłosimy nabór nowych wniosków.

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego podaje, że ponad 20 procent polskich gmin w ogóle nie ubiegało się dotychczas o unijne wsparcie. Dlaczego tak się dzieje?

Wydaje mi się, że w pewnej części może wynikać to z niedoinformowania. Dlatego nabór wniosków w naszym województwie poprzedzi szeroka akcja promocyjna i informacyjna w mediach. Jestem przekonany, że nasz program operacyjny będzie ogromnym wsparciem zwłaszcza dla mniejszych samorządów, dla których programy krajowe praktycznie są niedostępne. Gdy mówimy o promocji, chciałbym przy tej okazji zachęcić Czytelników „Ziemi Łódzkiej” do uczestnictwa w największej imprezie o charakterze integracyjnym i promocyjnym w regionie, czyli Jarmarku Wojewódzkim, który odbędzie się w Łodzi od 7 do 9 września. Impreza stanie się doskonałą okazją do zaprezentowania kolorytu, bogactwa i różnorodności kulturowej naszego województwa. Myślę, że takie przedsięwzięcie jak jarmark jest ważne dla wzajemnego poznania się i budowania wspólnej tożsamości regionalnej.

Jakie atrakcje czekają na nas w trakcie jarmarku?

Impreza rozpocznie się w piątkowy wieczór 7 września koncertem zespołu Myslovitz. W sobotę zaplanowaliśmy festiwal muzyki klubowej, inspirowanej rytmem folk. W niedzielę czekają na nas między innymi pokazy ratownictwa medycznego i straży pożarnej. Nie zabraknie zespołów ludowych, wystaw i kiermaszów. Na stóiskach przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, przygotowanych przez gminy, miasta i powiaty z naszego regionu, spróbujemy przybliżyć zwiedzającym potencjał gospodarczy i kulturalny województwa, jego ofertę turystyczną. Będzie można również skosztować regionalnych potraw. Od tego roku Jarmark Wojewódzki ma swoje logo. Chciałbym, żeby udało się wypromować ten znak jako naszą regionalną markę, która stanie się rozpoznawalnym elementem integracyjnym, kojarzonym z jarmarkiem i województwem łódzkim. Elementem budującym pozytywny wizerunek regionu łódzkiego, wpisującym się w zintegrowany system identyfikacji wizualnej województwa i jego strategię promocyjną.

Rozmawiała:

Anna Szymanek-Jużwin

„Ziemia Łódzka” jest już nasza

Odnieśliśmy sukces! Po krótkotrwałych, ale intensywnych staraniach i dzięki bezprecedensowej decyzji dyrektora generalnego Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie **Pawła Szynkaruka**, statek m/s „Ziemia Łódzka” nosi na dziobie herb województwa łódzkiego. Mamy więc „swoj” statek, który promuje naszą ziemię na wszystkich morzach i we wszystkich portach świata. – *Z wyjątkiem Australii, gdzie jeszcze nie byłem* – mówi kapitan m/s „Ziemia Łódzka” **Piotr Mikołajczyk**. – *Ale prędzej czy później popłynę tam!* – zapewnia kapitan.

Oto treść listu, który otrzymaliśmy od dyrektora naczelnego PZM **Pawła Szynkaruka**:

„Polska Żegluga Morska od swojego zarania bardzo ceniła sobie działalność patronów oraz matek chrzestnych swoich statków. Matki chrzestne – zrzeszone we własnym klubie – są bardzo częstymi gośćmi w Polskiej Żegludzie Morskiej. Nie wyobrażamy sobie wręcz żadnej ważniejszej uroczystości w PZM bez ich obecności. One z kolei odpłacają się nam jak tylko mogą: utrzymują stały i żywy kontakt z załogami swoich statków, a przede wszystkim są najwspanialszymi ambasadorami naszego przedsiębiorstwa i statków PZM, a także krzewicielkami kultury morskiej w całej Polsce.

To samo można powiedzieć o patronatach. Dlatego też jest nam niezmiernie miło, iż udało nam się nawiązać z Urzędem Marszałkowskim w Łodzi tak znakomitą współpracę. M/s „Ziemia Łódzka” i każda jej kolejna załoga jest z pewnością dumna, że ma tak wiernych i oddanych przyjaciół w regionie łódzkim. Dumni są również z tego, że odwiedzając różne porty świata pływają na jednostce, której nazwa przypomina im o kawałku polskiej ziemi.

Z wielką przyjemnością odpowiedzieliśmy na inicjatywę Marszałka Województwa Łódzkiego **Włodzimierza Fisiaka**, aby na dziobie statku wymalowano herb ziemi łódzkiej. Jest on niezwykle piękny i stał się dodatkową ozdobą jednostki. Dzięki współpracy wielu osób, które z entuzjazmem odniosły się do pomysłu, herb pojawił się na dziobie już podczas pierwszego remontu statku, od czasu powstania inicjatywy. Odtąd m/s „Ziemia Łódzka” pływa po morzach i oceanach świata, sławiąc nie tylko wasz region, ale także i jego herb.

Cieszymy się, że pomiędzy Urzędem Marszałkowskim w Łodzi a Polską Żeglugą Morską zawiązały się tak żywe i przyjacielskie kontakty.

Chciałbym ze swojej strony zapewnić, że w przyszłości będziemy dbać o to, by były one podtrzymywane”.



Kapitan Piotr Mikołajczyk

Przypomnijmy, że 17 października 1989 roku w największej stoczni tureckiej Pendik w Stambule ochrzczony został masowiec uniwersalny o wyporności 26.300 DWT. Matką chrzestną „Ziemi Łódzkiej” została **Zofia Kolasieńska-Mazur**. Pierwszym kapitanem był **Maciej Wojciechowski**. Dzisiaj kapitanem statku jest **Piotr Mikołajczyk**. Do Polski po raz pierwszy m/s „Ziemia Łódzka” zawinęła dopiero po 14 latach. Było to w sierpniu 2003 roku, w Świnoujściu. W końcu ubiegłego roku skorzystaliśmy z zaproszenia kapitana **Piotra Mikołajczyka** i odwiedziliśmy statek, który na krótko przycumował w Szczecinie.

W tym roku w Szczecinie jak zwykle uroczście obchodzono Dni Morza. Dyrekcja PZM zaprosiła członkinie Klubu Matek Chrzestnych, wśród nich, z naszego województwa, **Leokadię Kaję** – m/s „Kutno II” i **Zofię Kolasieńską-Mazur** – m/s „Ziemia Łódzka”, która po powrocie do Łodzi odwiedziła naszą redakcję.

– *Główne uroczystości związane były z 60. rocznicą powstania Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie* – mówi **Zofia Kolasieńska-Mazur**. *Zakwaterowano nas – 35 matek chrzestnych – na pływającym hotelu „Ładoga”.*



M/s „Ziemia Łódzka” z herbem województwa łódzkiego

Było spotkanie z ludźmi morza i dyrekcją PZM. Następnie promem „Polonia” popłynęliśmy do zaprzyjaźnionego Ystad. Podczas rejsu występował zespół folklorystyczny „Kujawy”. Po powrocie – 7 czerwca – na cmentarzu centralnym złożyliśmy wieńce pod pomnikiem poświęconym „Tym, którzy nie powrócili z morza”. Uczestniczyliśmy w wielu spotkaniach i konferencji „Edukacja morska dzieci i młodzieży”, a także w mszy świętej w intencji ludzi morza – wspomina matka chrzestna „Ziemi Łódzkiej” **Zofia Kolasieńska-Mazur**. – *Podczas uroczystości dyrektor Janusz Ziomek mówił z uznaniem o współpracy dyrekcji PZM z Urzędem Marszałkowskim w Łodzi i naszą redakcją.*

W połowie sierpnia „Ziemia Łódzka” wypłynęła z Casablanki, teraz jest w Antwerpii, skąd we wrześniu wyruszy na Wielkie Jeziora amerykańskie. Czekamy aż flagowy statek województwa łódzkiego przyplynie do Polski, abyśmy mogli spotkać się z ludźmi morza. Jesteśmy dumni, że mamy „swoj” statek. Dziękujemy Panu Dyrektorowi za historyczną decyzję, a załodze „Ziemi Łódzkiej” życzymy, aby herb województwa łódzkiego przynosił jej szczęście.

Włodzimierz Mieczkowski



Kilka uwag o wsi, zespole „Wesele Boryny” i ludowej tradycji

Stroje, folklor muzyczno-słowny oraz twórczość plastyczna kilku regionów etnograficznych naszego kraju stały się ikonami rodzimej kultury ludowej, kształtującymi nasze potoczne wyobrażenia na jej temat. Stanowią także jeden z symboli polskiej kultury za granicą. Można wyróżnić kilka czynników decydujących, że dany region zyskał status symbolu. Mieszkańcy tych regionów mieli z reguły ukształtowane poczucie kulturowej odrębności od sąsiadów i silne poczucie wzajemnej więzi. Elementy kultury ludowej regionów – ikon i wartości, które były bardzo często przedmiotem fascynacji ludzi sztuki i kultury, dzięki czemu weszły w skład ogólnonarodowego dziedzictwa. Pozostają cały czas częścią obecnej rzeczywistości społeczno-kulturowej i ekonomicznej. Co więcej, w popularyzacji i promowaniu ludowych wytworów, nie tylko z regionów o najbardziej rozwiniętej i najlepiej zachowanej kulturze ludowej, upatruje się obecnie szansy na rozwój naszego kraju.

Spośród regionów etnograficznych leżących na terenie województwa łódzkiego szczególnie bogate i żywe tradycje ma łowicki. W tym wyjątkowym regionie znajduje się również wieś mająca odrębną, niepowtarzalną spuściznę. Wieś Lipce, w której Władysław S. Reymont umieścił akcję swojej powieści „Chłopi”. Jak wnoszę z rozmów, które przeprowadziłam w Lipcach Reymontowskich, mieszkańcy wsi są dumni, że właśnie ich wieś stała się dla pisarza inspiracją do pracy nad powieścią

oraz że właśnie tu umieścił jej akcję. Uważają, że w ten sposób dał dowód, iż szczególnie cenił mieszkańców Lipiec ich obyczaje, zwyczaje i tryb życia.

Reymont tak Lipce wywyższył, że tu się dzieje akcja sławnej na cały świat powieści. A zwłaszcza że to jest tak dobrze opisane, tak realistycznie (...)

(...) Reymont był związany też z innymi miejscowościami w okolicy (głównie z Rogowem i Krosnowicami – przyp. aut.) a jednak Lipce tylko upamiętnił. Tu jest jakaś specyficzna ludność, Reymont widział tutaj coś (...). Dzięki barwnej powieści Reymonta, kolejne pokolenia mieszkańców a n i c o w Lipiec

i najbliższej okolicy zachowują znajomość swojej tradycji, szczególnie w aspekcie radości i problemów, które niosło ze sobą życie na dawnej wsi oraz wartości i norm, którymi się rządziło. Starsi mieszkańcy wsi podkreślają, że wielkim atutem powieści „Chłopi” jest zgodność zarysowanego przez autora obrazu z realiami bytowania na tradycyjnej wsi. W sytuacjach opisanych przez Reymonta odnajdują swoje wspomnienia, w losach bohaterów „Chłopów” są elementy z ich własnego życia. Najjaskrawszym przykładem ilustrującym to zjawisko jest historia jednej z moich rozmówczyń, którą trudności życiowe skłoniły do zawarcia w młodym wieku aranżowanego małżeństwa; porównuje ona swoje losy do sytuacji Jagny. Oczywiście realia życia na wsi są dziś zupełnie inne, dlatego

dla młodego pokolenia mieszkańców Lipiec Reymontowskich powieść ma charakter dokumentu historycznego. Nie zmienia to jednak faktu, że opartą na poczuciu wyjątkowości własnej wsi zbiorową tożsamość budują wszystkie pokolenia lipczan.





Przykład Lipieć Reymontowskich, choć bez wątplenia specyficzny ze względu na ogromny potencjał historyczno-kulturowy wsi, świadczy o tym, że ludowa tradycja nie musi być tylko produktem turystycznym. Może być przede wszystkim czynnikiem decydującym o emocjonalnej więzi mieszkańców i podstawą poczucia lokalnej tożsamości. Postawa członków Amatorskiego Zespołu Regionalnego im. Władysława S. Reymonta świadczy o tym, że inicjatywy związane z popularyzacją kultury ludowej bywają dla miejscowej ludności sposobem na rozwój zainteresowań, źródłem satysfakcji, a także okazją do budowania głębokich związków międzyludzkich. Przykład Lipieć obrazuje także, że te cenne wartości

Istotnym czynnikiem budującym i podtrzymującym tożsamość mieszkańców Lipieć jest Amatorski Zespół Regionalny im. Władysława S. Reymonta. W 1932 r. ówczesny kierownik miejscowej szkoły Tadeusz Kwaśniewski powołał do życia zespół ludowy. Zauważywszy zainteresowanie mieszkańców Lipieć powieścią postanowił je rozwinąć i ukierunkować. Wraz z Marią Nowicką – lipiecką nauczycielką, która zebrała i opracowała melodie i teksty pieśni obrzędowych, przygotował scenariusz widowiska opartego na powieści Reymonta zatytułowanego „Wesele Boryny”. Tytuł tego spektaklu zespół przyjął wkrótce jako swą nazwę. Lipczanie występowali z sukcesami do wybuchu II wojny światowej; w 1935 r. uświetnili obchody 10. rocznicy śmierci Reymonta, widowisko doczekało się transmisji radiowej. W 1949 roku zespół wznowił działalność pod kierownictwem Stanisława Lacha, który opracował nową wersję spektaklu, wzbogaconą o kolejne pieśni. W okresie powojennym zespół miał kilku kierowników – kolejno wspomnianego już Stanisława Lacha, Marię Nowicką, Józefa Bartosiewicza, Mirosława Pryka, obecnie funkcję tę pełni Teresa Pszczołka. W 1979 roku wzbogacił swój repertuar o kolejne widowisko oparte na fabule „Chłopów” – „Pierzawkę”, a w latach 90. o „Wiązankę melodii i tańców łowickich” oraz „Wesele lipieckie”. Na początku lat 80. zespół przyjął on nazwę: Amatorski Zespół Regionalny im. Władysława S. Reymonta i pod nią funkcjonuje do dziś.

Wszyscy lipczanie uznają go za symbol swojej miejscowości, a dla jego członków działalność artystyczna może odgrywać niebagatelną rolę z życia osobistym. Jedna ze starszych członkiń zespołu opowiada: (...) jestem w zespole od 30 lat, bo marzyłam od dziecka, żeby tańczyć. Z kuzynką występowałyśmy dla innych dzieci – gdzieś

pod stodołą czy w sadzie. Ona tańczyła w zespole „Anilana” w Łodzi, a ja tańczę tutaj do dziś. (...) Uwielbiam też śpiewać – śpiewam jak zmywam, jak sprzątam, jak obieram ziemniaki... Działalność w zespole daje jego członkom nie tylko możliwość artystycznego rozwoju, ale także prezentacji swoich umiejętności

przez szeroką publiczność i zdobycia uznania we własnym środowisku, w kraju, a nawet za granicą. Wynikająca z tego satysfakcja rekompensuje artystom wszelkie wyrzeczenia. Młodzi tancerze deklarują, że przynależność do zespołu jest okazją do poznania własnej kultury i tradycji. Następstwo pokoleń jest niezagrażone, choć obecnie młodym ludziom bardzo trudno jest godzić próby i występy z pracą czy nauką.

nieś
nie tylko naj-
bardziej znana
kultura popular-
nych regionów
etnograficz-
nych, ale
także
ludowe
tradycje
o ograni-
czonym
zasięgu

i kultura ludowa
mniej znaczących w skali
kraju regionów. Dlatego też
warto tę rodzimą, ludową
tradycję pielęgnować,
popularyzować, a także
odnawiać na nowo,
dostosowując do wymo-
gów współczesności.

Barbara
Chlebowska
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi





Ile to już lat...

Jubileusz 75-lecia powstania Amatorskiego Zespołu Regionalnego im. Władysława S. Reymonta był głównym wydarzeniem Dnia Reymonta, odbywającego się po raz dziesiąty w pierwszą sobotę lipca w Lipcach Reymontowskich.

Zaczął się jak zwykle w Reymontowej „ziemi obiecanej”, na Dworcu Fabrycznym w Łodzi, skąd specjalny pociąg zawiózł gości do lipieckich „chłopów”. Na przystanku kolejowym w Lipcach czekali już na nich władze i mieszkańcy gminy oraz zespół Wesele Boryny wraz z orkiestrą. Barwny tłum udał się na miejsce obchodów, gdzie gości przywitani przewodnicząca rady gminy Lipce Reymontowskie Danuta Łaska oraz wójt gminy Jerzy Czerwiński.

Do Lipiec Reymontowskich na tegoroczny jubileusz przyjechali przedstawiciele polsko-austriackiego Klubu Towarzysko-Kulturalnego z prezesem Jerzym Konarzewskim. Towarzyszył im konsul honorowy RP w Austrii Albert Sammer. W obchodach uczestniczyli również goście z Kanady, wśród nich prezes Fundacji im. Reymonta w Toronto Kazimierz Chrapek.

Po powitaniach szacownych gości nastąpił moment podsumowań i refleksji nad historią regionalnego zespołu im. Władysława S. Reymonta, losami gminy i jej mieszkańców, które nierozdzielnie łączą się z nazwiskiem wielkiego polskiego noblisty. Szczególnej zadumy doświadczyli zebrani podczas wręczania dyplomów i medali „zasłużony dla gminy” oraz „honorowy obywatel gminy Lipce Reymontowskie”. Pośmiertnie odznaczeni zostali: współzałożycielka zespołu „Wesele Boryny” Maria Nowicka i pierwsza wieloletnia odtwórczyni roli Jaguś Władysława Szczechowicz oraz Zbi-

gniew Korzeniowski – dziennikarz radiowy, inicjator powstania oddziału Muzeum Mazowsza Zachodniego w Lipcach oraz Towarzystwa Przyjaciół Lipiec Reymontowskich. Uhonorowani zostali Waldemar Winkie – współzałożyciel koła młodzieży wiejskiej „Wici” i Emilia Krakowska – filmowa odtwórczyni roli Jagny, której przyznanie odznaczenia uczestnicy „Dnia Reymonta” przyjęli z entuzjazmem.

Tytuły „honorowy obywatel” i „zasłużony dla gminy” otrzymali również prezesi bliźniaczych fundacji im. W. Reymonta Jerzy Kabat z Lipiec Reymontowskich i Kazimierz Chrapek z Toronto.

Polsko-kanadyjska współpraca zapoczątkowana została w czasie obchodów Roku Reymontowskiego w 2000 roku. Dzięki tym kontaktom od kilku lat laureaci konkursów recytatorskich „Mówimy Reymontem” i ich opiekunowie w nagrodę wyjeżdżają do Kanady, zaś dzieci polskich emigrantów poznają najpiękniejsze miejsca w kraju swoich przodków.

Główną atrakcją obchodów był koncert jubileuszowy zespołu regionalnego im. Władysława S. Reymonta – jednego z najstarszych zespołów folklorystycznych w kraju, któremu widzowie życzyli kolejnych lat sukcesów scenicznych. Zespół może spoglądać z optymizmem w przyszłość, zwłaszcza że w tęczywych strojach na scenie pięknie zaprezentowała się duża grupa młodzieży.

Jubileusz zespołu stał się też okazją do zaprezentowania nowego programu zespołu – zwanego krakowskim.

Obok łowickich tańców i śpiewów można też było podziwiać występy słowackiego zespołu „Inovec” oraz włoskiej grupy folklorystycznej „O'ntreccio”.

Nad dobrym humorem zebranych czuwał teatr uliczny „Puk” z Łodzi, prezentując komiczne etiudy pantomimiczne i pokaz ognia. Wystąpili również członkowie łódzkiego studia teatralnego „Słup”. Gwiazdą tegorocznego wieczoru był zespół „Bayer Full”.

I jak co roku, mimo iż błady świt zwiastował koniec zabawy i czas powrotu, w duszy niektórych uczestników grały refleksyjne słowa „...i tak się trudno rozstać”, a gdy już nowoczesność zabierała gości do Łodzi po właściwym hołdzie przeszłości pozostało dośpiewać: „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy...” i „wróć tu za rok”...

Danuta Łaska



Od lewej: Jerzy Kabat, Kazimierz Chrapek, Emilia Krakowska

Rozmowa z Andrzejem Budzyńskim, prezesem zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi

Życ w zgodzie z naturą

Czy polska wieś jest już nowoczesna, europejska, ekologiczna?

W wielu dziedzinach tak jest, zwłaszcza w przetwórstwie i hodowli. Jednak wciąż wiele do zrobienia mamy w tzw. infrastrukturze wsi. Ta sfera jest niedofinansowana i pod tym względem polska wieś jest jeszcze w XX, a może nawet w XIX wieku.

Czego brakuje przede wszystkim?

Współczesna wieś powinna mieć wodociągi i kanalizację. Ale nie ma... Nasza instytucja współpracuje z samorządami lokalnymi, które powinny sprawdzić, jak jest naprawdę, zweryfikować opinie, określić potrzeby finansowe, przygotować projekty. My dysponujemy środkami na dotacje, pożyczki i dopłaty do kredytów preferencyjnych. Każdy, kto złoży wniosek, który zostanie pozytywnie zaopiniowany, dostanie pomoc z wojewódzkiego funduszu. Trzeba inwestować w ekologię.

A jak przebiega ten proces?

Niestety, z oporami. Mam informacje, że są wsie, do których doprowadzono wodę, ale nie zadbano o kanalizację. Rolnicy zamienili dotychczasowe studnie na szamba. Skutek jest taki, że ścieki przenikają do wód gruntowych i zanieczyszczają je. Mnie to bardzo niepokoi i zamierzam walczyć z tym procederem w sposób zdecydowany. Będziemy oddziaływać na samorządy, aby inwestycje kanalizacyjne prowadzone były równoległe z wodociągowymi. Samorządy muszą uświadamiać rolników i pomagać im w przygotowaniu projektów. Same mogą także zadbać o budowę kanalizacji i oczyszczalni lokalnych, żeby proces ten odbywał się kompleksowo w sposób uzasadniony ekonomicznie i ekologicznie. Chodzi o to, aby żyć w zgodzie z naturą.

Czy oznacza to, że w wioskach mają powstać takie małe zbiorcze oczyszczalnie?

Ścieki z gospodarstw rolnych nie są zbyt agresywne, bo rolnicy nie używają tak dużej ilości chemii, jak miasta. Ścieki te można w prosty sposób zutylizować zupełnie tanim kosztem. Mamy ofertę od producenta oczyszczalni, która doskonale spełnia swoją rolę dla ok. 200 mieszkańców. W sam raz dla typowej wioski w województwie łódzkim, a w szczególności, gdy ta wioska leży daleko od oczyszczalni miejskiej. Obawiam się jednak, że rolnicy jeszcze zbyt mało wiedzą o ekologii. A i problem „śmieciowy” w wielu gospodarstwach naszego województwa nie jest dostatecznie zauważany.



Wystarczy wejść do lasu i zaraz zobaczymy sterty śmieci, które – nazwijmy to – nie są pochodzenia „miejskiego”.

Obawiam się, że problem kanalizacji nie dotyczy wyłącznie wsi. A jak to jest w miastach, jaki to ma związek z pogodą?

Ten problem jest bardzo widoczny w Łodzi, ale również i w innych miastach województwa łódzkiego. W Łodzi większą część stanowi tzw. kanalizacja ogólnospławna, czyli wspólna dla ścieków sanitarnych i wody z opadów atmosferycznych. Podczas burz i intensywnego deszczu istniejąca kanalizacja nie jest w stanie odprowadzić całej wody, a ponadto dochodzi do mieszaniny się ścieków sanitarnych z deszczówką. Od składu tych ścieków zależy skuteczność i stabilność procesu oczyszczania w oczyszczalni, który również uzależniony jest od ich stężenia. Konieczne jest zatem rozdzielanie ścieków sanitarnych i wód opadowych, które istniejąca kanalizacja odprowadza do oczyszczalni. Uzgodniliśmy z władzami Łodzi, że wojewódzki fundusz jeszcze w tym roku udzieli miastu wsparcia finansowego na realizację takiego zadania. Celem tej inwestycji będzie także likwidacja rynsztoków w mieście, bo jest to, niestety, wstydliva pamiątka po ziemi obiecanej.

Przy tej okazji chcę zaznaczyć, że składane do nas przez inne samorządy wnioski z tej dziedziny są rozpatrywane na bieżąco i wspieramy je finansowo.

Wiem że leży panu na sercu także sprawa dachów azbestowych.

Nie tylko dachów. Na wsiach, a także w Łodzi, widoczne są ściany azbestowe. Nadrzędnym celem jest całkowite wyeliminowanie tego materiału używanego kiedyś w budownictwie. I znów bardzo liczymy na władze samorządowe, które muszą zrobić remanent zamontowanych płyt z azbestu w swoich miastach i wioskach. Sprawa jest na tyle poważna, że trzeba wprowadzić system nakazowy. Jestem członkiem Narodowej Rady Ekologicznej, która organizuje konkurs „Polska wolna od azbestu”. Założenia tego programu-konkursu gotowe będą w trzecim kwartale tego roku, a cały program ruszy za rok. Musimy przygotować firmy, które będą zdejmować pokrycia azbestowe, pakować je i utylizować, czyli zakopywać głęboko w ziemi. Azbest, który jest kopaliną, nie wróci już na powierzchnię ziemi i nie będzie przyczyną ciężkich chorób. Nasz fundusz przygotuje się do wsparcia finansowego tego przedsięwzięcia. Musimy się z tym problemem uporać nie tylko z powodów zdrowotnych, ale także dlatego, że taki jest zapis w traktacie przedakcesyjnym do Unii Europejskiej.

Problemem ekologicznym są też zakwaszone gleby...

Rzeczywiście. Na sprawę rekultywacji zakwaszonych gleb zwróciła mi uwagę Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego. Dlatego podjąłem już starania we współpracy z Izłą Rolniczą Województwa Łódzkiego. Dokonałiśmy zmiany w planie finansowym na ten rok, aby jeszcze jesienią ten projekt mógł nabrać tempa. Sprawa ta wymaga od nas specjalnych procedur, gdyż stanowi ona pomoc finansową dla osób fizycznych, a my dysponujemy pieniędzmi publicznymi. Ale razem z Łódzką Izłą Rolniczą poradzimy sobie z tym. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że fundusz jest otwarty na wszelkie działania związane z szeroko pojętą ekologią i każdy projekt, który będzie dobrze przygotowany, wyznaczony cel – efekt ekologiczny, zostanie życzliwie rozpatrzony przez zarząd funduszu. Otwartość i życzliwość zarządu w stosunku do samorządów, instytucji i osób prywatnych, zainteresowanych inwestowaniem w ekologię, jest pierwszoplanową cechą funduszu.

Rozmawiał:

Włodzimierz Mieczkowski

Na turystycznym szlaku



Ze względu na położenie, zdrowy klimat oraz bogactwo natury – wspaniałe lasy i dwie rzeki, gmina Osjaków to, według miejscowych władz, doskonale miejsce do wypoczynku.

Licząca prawie 5 tys. mieszkańców i położona we wschodniej części powiatu wieluńskiego gmina Osjaków leży po obu brzegach rzeki Warty, w obrębie nadwarciańskiego obszaru chronionego krajobrazu. Oprócz Warty przez gminę przepływa jeszcze bardzo czysta Wężnica. Na turystów, którzy odwiedzą Osjaków, czeka bardzo dobrze rozwinięta baza gastronomiczno-noclegowa i agroturystyczna. Jest również pięknie położone nad brzegiem Warty zaplecze sporto-

wo-rekreacyjne z dostępem do parku na rzece. Atrakcje turystyczne stanowią: park wiejski na wyspie w samym Osjakowie, Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki. W planach jest budowa zbiornika retencyjnego na Wężnicy z wykorzystaniem terenu na cele rekreacyjne.

Uzupełnieniem bazy turystyczno-noclegowej są usługi oferowane przez kilkanaście gospodarstw agroturystycznych.

– Na terenie gminy wyznaczone są szlaki dla turystów pieszych, trasy rowerowe, szlak bursztynowy. Istnieje także możliwość organizacji spływów kajakowych – informuje Jarosław Trojan, wójt gminy Osjaków.

Pierwsze wzmianki o miejscowości Osjaków pochodzą z XIII w. W stolicy gminy, z czasów gdy była ona miastem, do dziś zachował się układ urbanistyczny z prostokątnym rynkiem, od którego odchodzą drogi na cztery strony świata. Przy rynku znajduje się zabytkowy kościół neogotycki pw. św. Jadwigi z początku XX w., w którym są ołtarz i chrzcielnica z XVII w. W Osjakowie zachował się także budynek synagogi świadczący o tym, że w przeszłości miejscowość była ośrodkiem dwóch kultur. W okresie międzywojennym wyznawcy judaizmu stanowili w gminie 60 proc. ludności. Synagoga przy ul. Częstochowskiej została wzniesiona w początku XIX w. Na terenie gminy warto zobaczyć zbiorową mogiłę powstańców z 1863 r. na cmentarzu parafialnym oraz zachowane z czasów II wojny światowej bunkry.

Osjaków jest typową gminą rolniczą. Jej specjalnością jest uprawa chrzanu oraz przetwórstwo warzyw i owoców. Poza rolnictwem do największych pracodawców

na terenie gminy należą tartak oraz zakłady przetwórcze różnych branż. Na inwestorów czeka dobrze rozwinięta infrastruktura techniczna oraz ulgi podatkowe.

Gmina korzystała z funduszu SAPARD w 2004 r. na budowę kanalizacji sanitarnej w Osjakowie i przebudowę drogi gminnej w Józefinie. Łączna kwota dofinansowania tej inwestycji wyniosła ponad 743 tys. zł. Jednak miejscowe władze mają zastrzeżenia co do możliwości korzystania z funduszy unijnych.

– Uważamy, że przy pozyskiwaniu unijnych funduszy zbyt skomplikowana jest procedura w zakresie kompletowania wniosku. Niekorzystna, kosztowna i nieprzyjazna dla samorządów forma rozliczania i przekazywania dotacji na wykonanie zadania, na przykład konieczność uregulowania należności wykonawcy w formie zaciągniętego kredytu, od którego gmina płaci odsetki. Jest to zbędne i niepotrzebne dodatkowe obciążenie skromnych budżetów gmin – uważa wójt gminy Jarosław Trojan.

Władze gminy twierdzą, że dotychczasowa współpraca z samorządem wojewódzkim układa się dobrze. Dzięki tej współpracy gmina korzystała z dofinansowania remontu dróg rolniczych. W Osjakowie podkreślają, że także współpraca gminy z WFOŚiGW w Łodzi jest niezwykle ważna, ponieważ dotyczy realizacji wielu zadań z zakresu ochrony środowiska, takich jak rozbudowa wodociągów, kanalizacji sanitarnej, edukacja ekologiczna.

Najważniejsze zadania, które gmina zamierza realizować w celu poprawy warunków życia mieszkańców podzielono na kilka grup. W zakresie ochrony środowiska jest to kontynuacja budowy kanalizacji sanitarnej oraz punktu zbiórki odpadów wielkogabarytowych. Z kolei do poprawy warunków rozwoju kultury fizycznej, sportu oraz rekreacji w planach jest budowa sali gimnastycznej, a także rozbudowa bazy turystyczno-rekreacyjnej nad rzeką Wartą. W trosce o ochronę zdrowia przewidziana jest modernizacja obiektów SPZOZ. Natomiast w zakresie infrastruktury drogowej gmina planuje modernizację, przebudowę oraz budowę dróg gminnych o nawierzchni asfaltowej. Wśród innych najważniejszych zadań związanych z rozwojem gminy jest także zagospodarowanie turystyczne Warty, rozbudowa infrastruktury turystycznej, informacji turystycznej, rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego, propagowanie produkcji zdrowej żywności i... ustanowienie chrzanu jako produktu regionalnego.

Krzysztof Karbowski





10. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Zadbają o zabytki

Program opieki nad zabytkami w województwie łódzkim na lata 2008 – 2011 przyjęli radni na 10. sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego, która odbyła się 19 czerwca. Program traktuje problemy kształtowania polityki rozwoju regionu w sposób uwzględniający zadania ochrony zabytków. Określa strategiczne cele, działania i zadania w zakresie dziedzictwa kulturowego na obszarze województwa łódzkiego. Ten ważny dokument, który pozytywnie zaopiniował wojewódzki konserwator zabytków, opracowano w Biurze Planowania Przestrzennego Województwa Łódzkiego. Radni, a także zaproszeni na sesję goście (m.in. Andrzej Biernat – poseł na Sejm RP) mieli okazję zapoznać się z nim podczas prezentacji multimedialnej, którą poprowadziła Ewa Paturalska-Nowak, dyrektor biura.

Województwo łódzkie jest regionem o wyjątkowym dziedzictwie kulturowym. Łódź, Łowicz, Piotrków Trybunalski, Sieradz, Łęczyca, Wieluń, Tomaszów Mazowiecki i wiele innych miast, a także mniejsze miejscowości, m.in. Wolbórz, Inowłódz czy Uniejów to ośrodki, w których występują wyjątkowe w skali całego kraju zespoły zabytkowe. Wiele z nich wymaga jednak pilnie renowacji, występują również problemy z ich odpowiednim wyeksponowaniem i promocją. Z danych zebranych przez autorów programu wynika, że natychmiastowych remontów kapitalnych wymaga aż 30 procen zabytków, kolejne 30 procent powinno być poddane remontom częściowym. Najbardziej zagrożone są zabytkowe parki oraz budynki mieszkalne, lepsza sytuacja jest jeśli chodzi o obiekty sakralne

(zabytków sakralnych w Łódzkiem jest więcej – ponad 500, najmniej jest zamków).

W liczbie obiektów zabytkowych góruje Łódź, która ze swoją eklektyczną i secesyjną architekturą, a także wyjątkowymi XIX-wiecznymi kompleksami fabrycznymi jest unikatowa w skali światowej. Dumą województwa są również zabytki romańskie (jest ich 6), m.in. kolegiata w Tumie pod Łęczycą, opactwo cystersów w Sulejowie, kościołek św. Idziego w Inowłodzu, które znane są w całej Polsce. Autorzy programu wyodrębnili ponad 150 najcenniejszych zabytków (z ponad 2100), które oddzielnie scharakteryzowano i opisano w dokumencie. Są wśród nich także obiekty archeologiczne, które również wymagają działań ratowniczych.

Program nie skupia się jedynie na wycenieniu obiektów zabytkowych: radni zapoznali się też z formami ich ochrony, m.in. w postaci parków kulturowych, które zdaniami autorów projektu należy w miarę możliwości tworzyć (obecnie istnieje w naszym województwie jeden park kulturowy – Miasto Tkaczy w Zgierzu), a przede wszystkim z celami, priorytetami i działaniami, jakie należy podjąć, by chronić unikatowe dziedzictwo kulturowe województwa łódzkiego. Wszystkie te elementy wpisują się zarówno w strategię rozwoju województwa, jak i w Regionalny Plan Operacyjny na lata 2007-2013, co znacznie ułatwi realizację programu. Autorzy dokumentu zwrócili uwagę, że zadaniem programu jest również mobilizowanie samorządów lokalnych do starania się o dodatkowe środki na ochronę zabytków z funduszy zewnętrznych, a zwłaszcza z Unii Europejskiej.

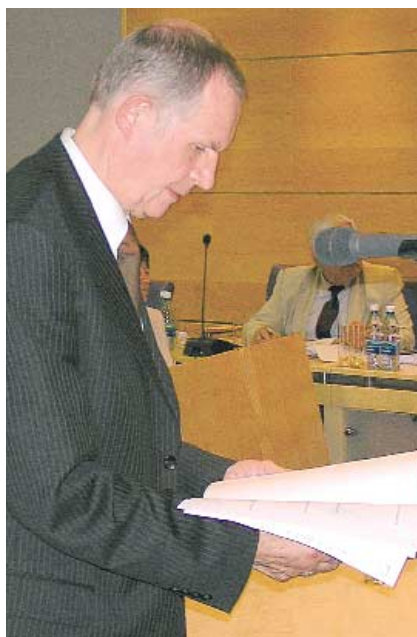
Ponownie do programu opieki nad zabytkami radni wrócą za dwa lata. Wtedy sejmik zgodnie z prawem zapozna się ze stanem realizacji założeń dokumentu, który swoim zakresem obejmuje lata 2008-2011.

Sesja nie ograniczyła się jednak do problemu ochrony zabytków. Niektórzy radni ponownie wyrazili zaniepokojenie marginalizacją Łodzi i województwa przez władze centralne. Radny Krzysztof Kwiatkowski (PO) odniósł się tym razem do planów pominięcia Łodzi w projektowanym połączeniu szybkiej kolei na wzór francuskiego TGV. Jego zdaniem istnieją uzasadnione obawy, że realizacja linii kolejowej w kształcie litery „Y”, która miała połączyć Poznań i Wrocław z Łodzią i dalej z Warszawą nie dojdzie do skutku. Radny zwrócił się do zarządu województwa z pytaniem, co ten zamierza zrobić, by Łódź ponownie nie została pominięta w tej niezwykle ważnej z punktu widzenia rozwoju miasta inwestycji. – Trzeba działać szybko, żeby nie powtórzyła się sytuacja z drogą S8 – mówił radny Kwiatkowski. – Nie chciałbym, żeby na województwie łódzkim ponownie zaciążyły konsekwencje przegranej batalii o Euro 2012.

Sejmik przyjął ponadto uchwałę w sprawie zabezpieczenia w budżecie województwa 15 mln zł w roku 2007 oraz kolejnych ponad 19 mln w roku przyszłym na projekt pod nazwą „Modernizacja i adaptacja XIX-wiecznego budynku pofabrycznego dla Muzeum Sztuki w Łodzi”. Przedsięwzięcie jest realizowane z wykorzystaniem funduszy Unii Europejskiej, a zabezpieczone pieniądze stanowią wkład krajowy. Pierwotnie koszt realizacji projektu szacowano na ok. 31 mln zł. Okazało się jednak, że koszty inwestycji wzrosną do ponad 50 mln zł, dlatego należało urealnić kwoty ujęte w poprzedniej uchwale sejmiku.

Radni zgodzili się na udzielenie pomocy finansowej przez sejmik na remont obiektu przy ul. Piłsudskiego 6 w Wieluniu, który jest siedzibą II Liceum Ogólnokształcącego





im. Janusza Korczaka, Szkoły Podstawowej nr 4 oraz Kolegium Nauczycielskiego, dla którego organem założycielskim jest samorząd województwa łódzkiego. Remont obejmie wymianę pokrycia dachowego oraz naprawę kominów wentylacyjnych.

Oprócz uchwał dotyczących spraw personalnych oraz zmian w budżecie województwa w zakresie zadań własnych, które radni przyjęli na dziesiątej sesji, było również stanowisko sejmiku w sprawie likwidacji samorządowych kolegiów odwoławczych (SKO). Radni uznali, że plan likwidacji kolegiów „naruszy podstawowe prawo obywatela do bezstronnego i zgodnego z prawem załatwienia jego indywidualnej sprawy w drodze decyzji administracyjnej, a jednostkom samorządowym odbierze samodzielność w podejmowaniu tychże decyzji”. Ponadto przeniesienie spraw do 16 województw „znacznie ograniczy dostęp obywatela do instancji odwoławczej, a niekiedy wręcz go uniemożliwi z powodu znacznych odległości”. Kolegiów jest obecnie 49 i są one równomiernie rozmieszczone na terenie całego kraju. Zdaniem większości radnych, SKO dobrze wypełniają swoją funkcję oraz zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego „służą zapewnieniu dwuinstancyjności postępowania administracyjnego w ramach struktur samorządu terytorialnego”. Radni przypomnieli jednocześnie, że „niekwestionowaną zdobyczą zmian ustrojowych, jakie nastąpiły po roku 1989, jest odrodzenie się samorządu terytorialnego”, a plany likwidacji kolegiów „godzą w porządek konstytucyjny przez naruszenie niezależności tego samorządu od administracji rządowej”. Stanowisko łódzkiego sejmiku trafi na ręce marszałka Sejmu RP, posłów oraz przewodniczących pozostałych 15 sejmików wojewódzkich.

11. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Kolejny raz spotkają się po wakacjach

Radni Sejmiku Województwa Łódzkiego spotkali się 10 lipca na ostatniej sesji przed przerwą wakacyjną. Przyjęli na niej m.in. wojewódzką strategię w zakresie polityki społecznej na lata 2007-2020, której celem jest zaplanowanie i realizowanie w kompleksowych rozwiązaniach ważnych problemów społecznych w województwie łódzkim. Strategia ma obejmować w szczególności programy: przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu, wyrównywania szans niepełnosprawnych, pomocy społecznej, profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, przeciwdziałania narkomanii oraz współpracy z organizacjami pozarządowymi. Ogólne założenia strategii zreferowała radnym Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi.

Radni upoważnili marszałka Włodzimierza Fisiaka do podpisania kontraktu wojewódzkiego dla województwa łódzkiego. Dokument ten jest umową między rządem a władzami samorządowymi, w ramach której województwa otrzymują z budżetu państwa określone środki finansowe na realizację zgłoszonych przez nie projektów inwestycyjnych. Łódzkie otrzyma w 2007 roku pieniądze na trzy projekty:

dokończenie prac montażowo-budowlanych w szpitalu powiatowym w Podgębicach (ponad 4 mln zł), na podobny cel ponad 18 mln zł dla szpitala powiatowego w Radomsku oraz prawie 23 mln zł na rozbudowę hali odlotów międzynarodowego terminalu II, a także systemu urządzeń nawigacyjnych i wymianę pobocza starej części drogi startowej w Porcie Lotniczym im. Władysława Reymonta w Łodzi.

Opozycyjni radni domagali się wyjaśnień (m.in. Krystyna Grabicka z Prawa i Sprawiedliwości), dlaczego zarząd województwa zamierza przeznaczyć pieniądze z kontraktu na dofinansowanie prac w szpitalach powiatowych, których jednostkami prowadzącymi są samorządy lokalne, a nie województwo. Marszałek Fisiak bronił decyzji zarządu, uzasadniając, że inwestycje te były rozpoczęte z budżetu centralnego i z tego samego źródła są nadal finansowane. – Mamy szansę na dokończenie budowy oraz wyposażenie tych szpitali, powinniśmy więc z niej skorzystać, dla dobra mieszkańców tych miejscowości – mówił marszałek. – Nie wydajemy na te inwestycje nawet złotówki z budżetu województwa łódzkiego. Sejmik podjął również decyzję w sprawie





utworzenia od 1 sierpnia 2007 r. Publicznej Policealnej Szkoły Nowoczesnych Technologii dla Dorosłych w Łodzi. Zadaniem placówki będzie kształcenie mieszkańców województwa w zawodach deficytowych (m.in. technik elektronik, technik mechatronik, technik urządzeń sanitarnych, informatyk) oraz ułatwianie przekwalifikowania zawodowego osobom posiadającym wyuczony zawód, lecz nieznającym w nim zatrudnienia.

Na koniec radni dokonali zmiany w prezydium Sejmiku Województwa Łódzkiego. Wiceprzewodniczącego sejmiku Wojciecha Walczaka zastąpił jego kolega klubowy (Prawo i Sprawiedliwość) Grzegorz Michalak. Przewodniczący sejmiku Marek Mazur podziękował za niemal rok współpracy byłemu wiceprzewodniczącemu Walczakowi, wręczając mu w imieniu radnych kwiaty i pamiątkowy album. Zarówno odchodzącego wiceprzewodniczącego, jak i jego następcę radni nagrodzili brawami.



Komisja kultury pracuje w terenie

Łódzkie Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne oraz Teatr Wielki odwiedzili radni Komisji Nauki, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Łódzkiego w czasie wyjazdowego posiedzenia komisji. To nie pierwsze placówki kulturalne podległe samorządowi województwa łódzkiego, które w ciągu ostatnich tygodni gościły radnych. Wcześniej komisja zapoznała się ze stanem prac przy remoncie i adaptacji na Muzeum Sztuki jednego z budynków dawnej fabryki Izraela Poznańskiego.

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi to jedno z najważniejszych muzeów w Polsce. Posiada w swoich zbiorach prawie 220 tys. eksponatów, co stanowi ok. 2 proc. wszystkich muzealiów w kraju, wśród nich unikatowe zbiory numizmatyczne, archeologiczne, etnograficzne, a także wiele innych (m.in. wspaniały zbiór japońskich kimon). Muzeum prowadzi badania naukowe, posiada własne wydawnictwo i współpracuje z wieloma podobnymi instytucjami w całej Europie. Radnych oprowadzał po obiekcie wieloletni dyrektor placówki profesor Ryszard Grygiel. Członkowie komisji obejrzeli m.in. magazyny, gdzie przechowywane są eksponaty, zapoznali się ze stanem technicznym budynku muzeum, zwiedzili również unikatową wystawę czasową: „Troja. Sen Henryka Schliemanna”.

Z gmachu muzeum radni udali się do Teatru Wielkiego, największego łódzkiego

teatru, drugiej pod względem wielkości sceny operowej w Polsce i jednej z największych w Europie. Tam również mieli okazję obejrzeć zaplecze teatru, poznać jego problemy i posłuchać o sukcesach łódzkiej opery.

Radni z Komisji Nauki, Kultury i Sportu przyjęli zasadę, że będą sukcesywnie odwiedzać instytucje kulturalne i sportowe podległe samorządowi województwa łódzkiego. – Tylko w ten sposób możemy wni-

kliwie zapoznawać się z problemami tych placówek i w miarę możliwości w porę im zapobiegać – mówi Agata Sadowska, przewodnicząca komisji. – Ma to szczególne znaczenie w perspektywie uzyskania przez Łódź tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2016, o który miasto rozpoczęło intensywne starania.

*Dział „Z prac sejmiku i komisji”
przygotował Rafał Jaśkowski*





Podłódzka riwiera

Tym razem w kolejną podróż krajoznawczą zapraszam do Głowna. Zarówno miasto, jak i jego okolica – ze względu na leczniczy mikroklimat – już od początku XX wieku stanowiły dla łodzian i warszawian ulubione miejsce wypoczynku. Okoliczne lasy, rzeki: Mroga, Mrożyca i Brzuśnia, tworzące malownicze plaże i zalewy, także i współcześnie są chętnie wykorzystywane do celów rekreacyjnych.

Niewątpliwym atutem Głowna jest jego położenie: niedaleko Łodzi, na granicy obszarów wyżynnych i nizinnych – co powoduje malowniczość krajobrazu na stosunkowo niewielkim terenie – oraz rzeki i stawy, które można wykorzystać do wędkowania.

Obchodzone w tym roku 580-lecie grodu nad Mrogą stanowi dobry pretekst do przybliżenia historii Głowna. Prawa miejskie miasto otrzymało 24 października 1427 r. dzięki inicjatywie Jakuba Głowińskiego herbu Roch. Miasto rozwijało się bez większych przeszkód aż do początku XVI wieku, kiedy to wskutek klęsk żywiołowych i pożarów podupadło. Przełom XVII i XVIII wieku zapisał się ogromnym spustoszeniem uczynionym przez wojska szwedzkie i rokosz Lubomirskiego, a przemarsze wojsk w czasie wojny północnej oraz liczne epidemie „morowego powietrza” spowodowały straty wśród mieszkańców miasta. Dopiero nowy właściciel Głowna, stolnik drohicki Baltazar Ciecierski, odbudował miasto i sprowadził w 1730 r. żydowskich osadników, którzy na początku XIX wieku stanowili już trzy czwarte ludności.

Okres zaborów odcisnął piętno na Głownie – za udział w powstaniu styczniowym carska administracja nałożyła dotkliwe kary finansowe i odebrała w 1870 r. prawa miejskie. Przełom w marazmie gospodar-

czym nastąpił dopiero po wybudowaniu w pobliżu Głowna w 1903 r. linii kolejowej Warszawa-Kalisz, kiedy to miasto stało się ulubionym miejscem wypoczynku łodzian i warszawiaków.

Wprawdzie I wojna światowa zahamowała rozwój miasteczka, ale już wkrótce odbudowano zniszczenia, a dzięki zwiększeniu liczby obiektów przeznaczonych do letniego wypoczynku, Głowno stało się w latach 30. XX wieku drugim (po Grotnikach) „letniskiem” w województwie łódzkim. Rozwój Głowna jako terenu rekreacyjnego został gwałtownie przerwany po wybuchu II wojny światowej. Zamiast letników, hitlerowcy umieścili w letniskowej dzielnicy „Borówka” Żydów i utworzyli w tym miejscu getto. W 1942 r. getto zlikwidowano, a Żydów wywieziono do obozów zagłady – przeżyli nieliczni. Teren ten został tak zdezastrowany, iż po wojnie resztę willi letniskowych zburzono, las wycięto, a na tym miejscu wydzielono niewielkie działki pod zabudowę domów jednorodzinnych.

W okresie powojennym Głowno odbudowywało swoją pozycję wśród podłódzkich ośrodków rekreacyjnych. Ostatnio coraz śmielej czynione są inwestycje poprawiające turystyczny wizerunek miasta: uporządkowano teren wokół zalewu Mrożyckiego, wybudowano promenadę wzdłuż zalewu, łącząc centrum miasta z przystanią żeglówek i kajaków. Obok został zaprojektowany rozległy plac zabaw, z którego chętnie korzystają dzieci w każdym wieku.

Głowno i jego okolice są atrakcyjnym terenem do uprawiania czynnej rekreacji: oprócz możliwości pływania na różnorodnym sprzęcie wodnym, można także wędrować pieszo i rowerem, do czego zachęcają sukcesywnie rozbudowywane sieci ścieżek rowerowych.

Turysta na swoim szlaku na pewno napotka znak wskazujący kierunek dojścia do miejscowego Muzeum Regionalnego, stworzonego przez grupę pasjonatów z Towarzystwa Przyjaciół Miasta Głowna. W miejscu tym nie tylko dowiemy się o historii miasta i regionu, ale także zapoznamy się z twórczością artystów działających na tym terenie. Placówka ta, obchodząca we wrześniu 30-lecie działalności, skupia wszystkich tych pasjonatów, którym nie są obojętne miasto i region, w którym żyją.

W Głownie odnajdziemy kilka obiektów zabytkowych. Oprócz wspomnianego wyżej muzeum, które mieści się w dawnym pałacyku Jabłońskich z początku XX wieku, znajduje się tutaj dwór „Zabrzeźnia” z poł. XIX wieku (obecnie Urząd Stanu Cywilnego i Rada Miasta), kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła (z cudownie ocalałą w 1914 r. figurką Matki Boskiej z XIX w.) i kościół św. Barbary na Osinach – oba z lat międzywojennych, modernistyczny budynek Szkoły Podstawowej z 1930 roku, drewniana karczma „Ostatni Grosz” z 1740 r. (niestety w kiepskim stanie), będąca prawdopodobnie najstarszym budynkiem w mieście. Dla entuzjastów zabytków techniki nie lada gratką są dawne zakłady Norblina z 1924 r. oraz stacja kolejowa z wieżą ciśnień z 1903 r.

Ciekawostką jest pl. Wolności, będący dawnym rynkiem, powstałym prawdopodobnie w XV wieku, o rzadko spotykanym w centralnej Polsce kształcie trapezu. W centralnej części placu rośnie Dąb Wolności, posadzony przez głownian 11 listopada 1928 r. w 10. rocznicę odzyskania niepodległości. W granicach miasta znajduje się także rezerwat przyrody „Zabrzeźnia”, który jednak ze względu na swój specyficzny charakter jest wyłączony z ruchu turystycznego. Dla tych i wielu innych atrakcji warto wybrać się do Głowna, aby sprawdzić jego walory.

Izabela Nowakowska



Kościół św. Jakuba Apostoła



Głowieńskie klimaty

Wernisaż wystawy malarstwa Ryszarda Korzeniowskiego, który odbył się 30 czerwca w Muzeum Regionalnym w Głownie, zainaugurował obchody kilku ważnych dla miasta nad Mrogą uroczystości. Pierwsza to rocznica 580-lecia nadania Głownu praw miejskich, kolejna – 30-lecie aktywnej i nieprzerwanej działalności lokalnego muzeum przy ul. Łowickiej 74, wreszcie obchody Dni Głowna – największą atrakcją tego lokalnego święta (30 czerwca – 1 lipca) był występ nad zalewem Mrożycza zespołu Boney M. Do tego dodajmy inne, nie mniej istotne liczby: czynna do końca sierpnia ekspozycja jest 87. zorganizowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Miasta Głowna, a dla autora prezentowanych prac – drugą indywidualną wystawą jego twórczości. – W pejzażach, nawet tych z motywami architektonicznymi, nie chodzi mi o pokazanie konkretnego, rozpoznawalnego miejsca. Raczej o oddanie nastroju chwili, uchwycenie klimatu, aury, jaka utkwiała w mojej wyobraźni – opowiadał Ryszard Korzeniowski. Nie ukrywał, że najczęściej maluje z pamięci, czasami posiłkuje się zdjęciami, prace tworzy szybko – od kilku minut do trzech godzin. Na wielu łatwo rozpoznać Tatry i Pieniny, wieżę Eiffla, zalane wodą miasta tureckie i oczywiście widoki Głowna:

zalew Mrożycza z charakterystyczną kopułą kościoła pod wezwaniem św. Jakuba w tle, dwór rodziny Komorowskich – dziś siedziba m.in. Urzędu Miejskiego, przedwojenne wille letniskowe, z których miasto niegdyś słynęło.

Autor tych kameralnych, malowanych najczęściej akwarelą i tuszem prac, z Głownem związany jest od dzieciństwa, kiedy to przeprowadził się do miasteczka nad Mrogą wraz z rodzicami. Dziś nie wyobraża sobie, że mógłby mieszkać w innym miejscu i zawzięcie tropi tutejsze „klimaty”; za rok planuje wystawę około 50 obrazów poświęconych pejzażowi i architekturze Głowna. Jednak Ryszard Korzeniowski uwiecznia nie tylko miejsca, ale i postaci – na wystawie oglądać można syntetyczne, szkicowe ujęcia ludzi, zwierząt, roślin, określanych zazwyczaj kilkoma ekspresyjnymi kreskami, niekiedy w połączeniu z barwnymi plamami o stonowanej, monochromatycznej kolorystyce. Wyjątkiem jest zamykający wystawę portret odwróconego tyłem Jana Pawła II – dostojna, jak zawsze zafrasowana sylwetka Papieża Polaka pokazana została w wysmakowanych, nasyconych brązach i niewątpliwie zmusza widza do refleksji. To jedna z najciekawszych prac Ryszarda Korzeniowskiego, ujawniająca

wielką malarską intuicję i opanowanie warsztatu tego artysty amatora, na co dzień pracującego w branży budowlanej.

Poświęcona zmarłej matce autora ekspozycja wpisuje się zarazem w wieloletnie tradycje promowania lokalnych talentów – kiedyś skupiał je założony w 1978 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Miasta Główna Klub Amatorskiej Twórczości Artystycznej. Z czasem okazało się, że talenty przechodzą z pokolenia na pokolenie i dziś w Muzeum Regionalnym podziwiać można liczne rękodzieła autorstwa członków rodzin Matczaków czy Przybysiaków. – Talentów u nas nie brakuje, obok twórców uznanych debiutują młodzi na przykład Agnieszka Andruszkiewicz czy Szymon Adamczewski – zapewnia prezes Towarzystwa Wacław Rydyński.

Kolejna jubileuszowa wystawa zostanie otwarta w Muzeum Regionalnym 9 września. Poświęcona będzie 30-leciu placówki – pokazane zostaną najciekawsze eksponaty zgromadzone w ciągu trzech dekad działalności – i 580-leciu Głowna. Patriotyczne tradycje miasta przypominają mają m.in.: sztandar bojowników Głowna z lat 1914-1921, liczne odznaczenia głowieńskich żołnierzy walczących na różnych frontach



drugiej wojny światowej, historyczne zdjęcia, z którymi wiąże się wiele wzruszających historii. Wernisaż poprzedzi koncert zespołu muzyki dawnej z Krakowa na dziedzińcu przed dawnym dworem Komorowskich oraz przemarsz Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Kleszczowa ulicami Dworską i Łowicką na plac przez muzeum. Tutaj na gości czekać będzie kolejna atrakcja – piknik.

Monika Nowakowska



Pieniądze dla policji i straży pożarnej

1 mln 250 tysięcy złotych przekazał samorząd województwa łódzkiego na zadania związane z poprawą bezpieczeństwa mieszkańców regionu. Pieniądze trafiły do Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi (500 tysięcy złotych) oraz Ośrodka Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi z siedzibą w Sieradzu (750 tysięcy złotych).

Sygnatariuszami umów byli marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak, wicemarszałek Stanisław Olas, przedstawiciele władz powiatu sieradzkiego: starosta sieradzki Dariusz Olejnik i wicestarosta Zbigniew Krasinski. Ze strony policji dokument podpisał komendant wojewódzki Ferdynand Skiba.

Jest to już trzecie wsparcie samorządu województwa dla służb mundurowych regionu łódzkiego.

– Mieszkańcy oczekują poprawy bezpieczeństwa. Będzie to możliwe dzięki środkom, jakie sukcesywnie przekazujemy policji. W 2006 roku, jako pierwszy samorząd wojewódzki w kraju, wsparliśmy policję kwotą 550.000 zł, a 8 maja 2007 r. przekazaliśmy 840.000 zł dla Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Podpisana dziś umowa jest dowodem na to, że poprawa bezpieczeństwa mieszkańców regionu jest dla zarządu województwa sprawą priorytetową – powiedział marszałek Włodzimierz Fisiak.

Zawarta została także umowa pomiędzy Województwem Łódzkim a Starostwem Powiatowym w Sieradzu, dotycząca udzielenia powiatowi sieradzkemu pomocy finansowej dla Ośrodka Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi z siedzibą w Sieradzu w kwocie 750 tysięcy złotych.



Komendant Ferdynand Skiba i marszałek Włodzimierz Fisiak

Jak wykorzystać unijną pomoc techniczną?

Przedstawiciele instytucji pośredniczących we wdrażaniu Programu Operacyjnego „Kapitał ludzki” wzięli udział w zorganizowanym w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi szkoleniu z zakresu wykorzystania środków finansowych w ramach tzw. pomocy technicznej. Szkolenie dla pracowników urzędów marszałkowskich i wojewódzkich urzędów pracy z terenu całej Polski otworzyła członkini zarządu województwa łódzkiego Elżbieta Hibner, a poprowadził je naczelnik z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego Jacek Ostrowski.

– Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie będzie okazją do wymiany poglądów i doświadczeń płynących z dotychczas realizowanych projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, co przyczyni się do stworzenia programu dostosowanego do potrzeb i oczekiwań mieszkańców poszczególnych regionów – mówiła otwierając spotkanie Elżbieta Hibner.

Głównym celem programu „Kapitał ludzki” jest umożliwienie pełnego wykorzystania potencjału zasobów ludzkich mieszkańców poszczególnych województw, tworzenie nowych miejsc pracy oraz podniesienie poziomu wykształcenia społeczeństwa.

Euro 2012

W Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi odbyło się spotkanie dotyczące projektu „Łódzkie Euro 2012”. W prowadzonej przez wicemarszałka województwa Stanisława Olasa dyskusji uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz samorządowych województwa i Łodzi, ludzie sportu, biznesu i mediów oraz samorządowcy z regionu. Omawiano możliwości promocji woj. łódzkiego na arenie międzynarodowej przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej w 2012 r.

Na spotkaniu pełnomocnik zarządu województwa łódzkiego ds. Euro 2012 Przemysław Andrzejak przekazał optymistyczną informację. W oparciu o fundusze unijne i środki z budżetu województwa w Łódzkiem powstaną 24 euroboiska. Docelowo nowe obiekty mają powstać w każdym powiecie, a na budowę pierwszego – na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łowiczu – zarząd województwa łódzkiego przekazał 500 tysięcy złotych.

Święto łódzkiej policji

Setki mieszkańców województwa łódzkiego zgromadziły uroczyste obchody Święta Policji, które odbyły się 25 lipca przed łódzkim Pałacem Sportu. Wśród zaproszonych gości byli również reprezentanci samorządu wojewódzkiego z Markiem Mazurem – przewodniczącym Sejmiku Województwa Łódzkiego i wicemarszałkiem województwa Stanisławem Olasem.

Zasłużeni policjanci otrzymali odznaczenia państwowe i resortowe oraz awanse na wyższe stopnie policyjne.



W konferencji „Łódzkie Euro 2012” przewodniczył wicemarszałek Stanisław Olas



Artyści Teatru Wielkiego w przedstawieniu „Don Pasquale” w Poddębicach

Widzowie, oprócz popisów wokально-aktorskich, mogli też podziwiać chór i orkiestrę teatru, którymi z werwą zza dyrygenckiego pulpitu kierował Kazimierz Wienczek. W muzycznej wędrówce po krainie opery i operetki towarzyszył publiczności prowadzący koncerty dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego w Łodzi Kazimierz Kowalski.

IV Festiwal Jeździecki zakończony

Blisko 10 tysięcy miłośników sportów konnych z całej Polski obserwowało zmagania jeźdźców i koni podczas Festiwalu Jeździeckiego w Gajownikach koło Zduńskiej Woli. Czwarta edycja największej „końskiej” imprezy w regionie łódzkim, nad którą patronat objął marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak, tradycyjnie rozegrana została z udziałem najlepszych polskich zawodników - był to dla nich ostatni sprawdzian przed mistrzostwami świata w powożeniu.

– Obecność tylu tysięcy ludzi świadczy o tym, że tego typu imprezy przeżywają swój renesans i w województwie łódzkim mają ogromną przyszłość – mówił Włodzimierz Fisiak. – Samorząd województwa łódzkiego z pewnością będzie wspierał podobne inicjatywy. Głównymi atrakcjami imprezy były zawody w powożeniu zaprzęgami, a także konkurs w skokach – Grand Prix Seniorów o Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego. W tym roku puchar za zwycięstwo w konkursie odebrał z rąk marszałka województwa Michał Tyszko na koniu Charmeur 215. Festiwal zakończył się pokazem tańca na koniach, przygotowanym przez amatorów jeździectwa z okolic Łasku i Zduńskiej Woli.

Wielki sukces Teatru Wielkiego

Cztery dni i cztery koncerty w efektywnej przestrzeni plenerów czterech miast. Dziedzińce zamkowe w Łęczycy i Poddębicach, a także wieluński rynek i amfiteatr miejski w Piotrkowie Trybunalskim szczególnie wypełnione publicznością. „Teatr Wielki w Łodzi mieszkańcom województwa” – pod taką nazwą, z inicjatywy marszałka województwa Włodzimierza Fisiaka odbył się cykl plenerowych koncertów Teatru Wielkiego.

– Kultura przez duże „K” powinna być szeroko dostępna dla wszystkich. Chcemy, żeby docierała do coraz szerszych kręgów społecznych naszego regionu. Dzięki życzliwości marszałka województwa mogliśmy zaprezentować nasze spektakle poza Łodzią. Przygotowaliśmy piękny i interesujący repertuar. Staraliśmy się dołożyć wszelkich starań, by inicjatywa letnich koncertów poza łódzką sceną przyniosła widzom jak najwięcej satysfakcji – mówił dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego Kazimierz Kowalski.

26 lipca w Łęczycy i 27 lipca w Poddębicach widzowie mogli obejrzeć jedną z najlepszych oper komicznych, czyli „Don Pasquale” Gaetano Donizettiego. W Poddębicach wokalnym popisom artystów przysłużył się wicemarszałek województwa Stanisław Olas. 28 lipca w Wieluniu i 29 lipca w Piotrkowie soliści i orkiestra teatru zaprezentowali koncert galowy zatytułowany „W krainie opery, operetki i musicalu”. Na program koncertu złożyły się najpopularniejsze przeboje takich dzieł operowych i operetkowych, jak „Straszny dwór” Stani-

слава Moniuszki, „Cyrulik sewilski” Gioacchino Rossiniego, „Wesele Figara” Wolfganga Amadeusza Mozarta, „Carmen” Georges Bizeta, „Wesoła wdówka” Franza Lehara czy „Skrzypek na dachu” Jerry’ego Bocka i Josepha Steina, czyli klasyczna gatunku w najlepszym wykonaniu solistów łódzkiego Teatru Wielkiego. Koncerty w plenerze to niewątpliwie atrakcja dla widzów, ale także są one czymś niecodziennym dla artystów.

W czterech koncertach wystąpili: Małgorzata Kulińska, Agnieszka Makówka, Dorota Wójcik, Andrzej Jurkiewicz, Zenon Kowalski, Krzysztof Marciniak, Andrzej Niemierowicz i Kazimierz Kowalski.



Wicemarszałek Stanisław Olas składa gratulacje artystom Teatru Wielkiego

Nowe karetki dla łódzkiego pogotowia

Kolejne dwie nowe karetki zasilily tabor Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego. Zakup nowoczesnych ambulansów ratowniczych został w całości sfinansowany przez Urząd Marszałkowski w Łodzi. W uroczystości poświęcenia i przekazania nowego sprzętu udział wzięli: marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego Bogusław Tyka oraz zaproszeni goście.

– Bardzo nas cieszy, że możemy przekazać tak nowoczesny sprzęt ratujący zdrowie i życie pacjentów. Samorząd województwa łódzkiego dokłada wszelkich starań, aby podnieść standard usług medycznych dla mieszkańców naszego regionu. Tylko w tym roku przekazaliśmy dziesięć karetek, których zakup został sfinansowany bądź współfinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi – mówił marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak. – To z pewnością nie jest nasze ostatnie słowo. W przyszłości będziemy przeznaczać kolejne środki finansowe dla placówek ochrony zdrowia, których organem założycielskim jest samorząd województwa łódzkiego – dodał Włodzimierz Fisiak.

Koszt zakupu jednego pojazdu to blisko 226 tys. zł. Zadowolenia z nowych ambulansów nie krył dyrektor Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi Bogusław Tyka: – Nowy sprzęt jest nam niezwykle potrzebny, dlatego chciałbym serdecznie podziękować zarządowi województwa łódzkiego za to, że odpowiada na nasze potrzeby. Dzięki tej pomocy poprawiają się warunki pracy personelu medycznego, a także znacząco podwyższył się jakość świadczonych przez nas usług – mówił dyrektor Tyka.



Marszałek Włodzimierz Fisiak i dyrektor Bogusław Tyka podczas przekazania sprzętu Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi

Obchody Święta Wojska Polskiego

15 sierpnia w całym regionie łódzkim obchodzono Święto Wojska Polskiego. W stolicy województwa w uroczystościach zorganizowanych przez marszałka województwa łódzkiego Włodzimierza Fisiaka oraz dowódcę Garnizonu Łódź pułkownika Wojciecha Sikorę uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz samorządowych, parlamentarzyści, członkowie organizacji kombatanckich oraz licznie zgromadzeni łodzianie. Obchody rozpoczęły się przed pomnikiem Ofiar Katynia, gdzie w imieniu samorządu województwa wiaty złożyli marszałek województwa Włodzimierz Fisiak i przewodniczący sejmiku Marek Mazur.

Następnie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej odbyła się uroczysta msza święta, którą koncelebrował metropolita łódzki ks. arcybiskup Władysław Ziśka. Główne obchody Święta Wojska Polskiego odbyły się na

placu archikatedralnym przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Przedstawiciele organizacji kombatanckich, wojewódzkich i miejskich władz samorządowych, parlamentarzyści ziemi łódzkiej, żołnierze i policjanci złożyli wieniec pod pomnikiem bohaterów walk o niepodległą Rzeczpospolitą. Samorząd województwa reprezentowali marszałek Włodzimierz Fisiak, członek zarządu województwa Krzysztof Makowski i wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Krzysztof Kwiatkowski.

– Święto Wojska Polskiego upamiętnia jedno z największych zwycięstw oręża polskiego i zarazem sukces militarny o wielkim znaczeniu dla losów państwa – mówił marszałek Włodzimierz Fisiak. – W imieniu własnym i władz samorządu województwa łódzkiego oddaję hołd i szacunek żołnierzom wszystkich formacji, którzy, bez względu na zróżnicowane poglądy polityczne, w godzinie zagrożenia zawsze łączyli się wspólnie w obronie Ojczyzny.

Po wystąpieniach okolicznościowych złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po oddaniu salwy honorowej i apelu poległych marszałek Włodzimierz Fisiak, prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, wicewojewoda Witold Gwiazda, arcybiskup Władysław Ziśka i dowódca Garnizonu Łódź pułkownik Wojciech Sikora złożyli kwiaty pod pomnikiem papieża Jana Pawła II i pomniku księdza Ignacego Skorupki. Uroczystości przed łódzką katedrą zakończyła defilada pododdziałów wojska polskiego.

Obchody Święta Wojska Polskiego w Łodzi rozpoczęły się już 14 sierpnia przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego przed Łódzkim Domem Kultury. W imieniu samorządu województwa w uroczystościach tych uczestniczyła Elżbieta Hibner, członek zarządu województwa łódzkiego.

„Z prac zarządu”
przygotował Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Olimpiady specjalne

Dwudniowy makroregionalny turniej olimpiad specjalnych rozegrano w hali poddębickiego gimnazjum pod koniec czerwca. Patronat nad zawodami, które w Poddębicach odbywają się już od kilku lat, objął marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak. W trzech grupach: zielonej, czerwonej i niebieskiej rywalizowało jedenaście drużyn. W grupie czerwonej zwyciężył zespół ze Śląska. Drugie miejsce zajęli niepełnosprawni z województwa mazowieckiego, trzecie z kujawsko-pomorskiego, a czwarte z Opoczna.

W grupie niebieskiej wygrali zawodnicy z Rąbienia. Tuż za nimi byli gracze z Czepowa, następnie z łódzkiego Helenówka oraz Poddębic. Natomiast w grupie zielonej, nazwanej także zunifikowaną, czyli taką, w której oprócz niepełnosprawnych grają osoby zdrowe, wygrała ekipa z ośrodka szkolno-wychowawczego Tkacka – Ozorków. Druga była drużyna ze Stemplewa, a trzecia z Kutna.



Kraina bez barier

„Krainę bez barier”, czyli miejsce, w którym osoby niepełnosprawne w pełni korzystałyby z takich samych możliwości i praw, jak pełnosprawni mieszkańcy chcą stworzyć samorządy gminne z Poddębic i Zadzimia.

Na temat tego projektu debatowano podczas konferencji prasowej, która odbyła się w hali poddębickiego gimnazjum. Burmistrz Poddębic Piotr Sęczkowski chciałby, aby jego miasto stało się „kraią bez barier”, w której niepełnosprawni będą mogli w jak najszerzym wymiarze zdobywać wykształcenie, zaistnieć na rynku pracy czy podejmować aktywność twórczą. Inicjatywa może liczyć na wsparcie RCPS w Łodzi,

dla którego integracja osób zdrowych z niepełnosprawnymi jest sprawą priorytetową. O tym, że Poddębice i Zadzim są doskonałym miejscem, gdzie można zbudować właśnie „kraię bez barier” przekonana jest prezes Łódzkiego Sejmiku ds. Osób Niepełnosprawnych Barbara Fibich-Ekiel. Jej zdaniem region ten posiada korzystne walory krajoznawcze, co będzie miało pozytywny wpływ na realizację tego przedsięwzięcia. Środki na ten cel samorządy z Poddębic i Zadzimia planują uzyskać z Państwowego Funduszu Rehabilitacyjnego Osób Niepełnosprawnych, z funduszy Unii Europejskiej oraz własnych.

W projekt „kraj bez barier” wpisuje się pomysł samorządowców z Poddębic i Zadzimia, którzy w 2011 roku w ramach promocji regionu przed mistrzostwami Europy w 2012 roku chcą zorganizować w powiecie europejski festiwal osób niepełnosprawnych. Do Poddębic, gdzie odbywałyby się rozgrywki zaproszonych zostanie 12 drużyn piłkarskich niepełnosprawnych z Europy.

O szansach realizacji projektu rozmawiano podczas konferencji prasowej, w której uczestniczyli dyrektor Generalnego Stowarzyszenia Olimpiady Specjalne – Polska Bogusław Gałązka, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi Ryszard Kaliński, pełnomocnik zarządu województwa łódzkiego ds. Euro 2012 Przemysław Andrzejak, sekretarz gminy Zadzim Czesław Pędzik oraz burmistrz Poddębic Piotr Sęczkowski.

Według Bogusława Gałązki, propozycja zorganizowania europejskiego festiwalu piłki nożnej osób niepełnosprawnych w Poddębicach wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród członków Generalnego Stowarzyszenia Olimpiady Specjalne – Polska.

– Jak najbardziej jesteśmy za zorganizowaniem imprezy integracyjnej, która mając formę festiwalu będzie jednocześnie doskonałą formą promocji – mówił Gałązka.

Europejski festiwal piłki nożnej osób niepełnosprawnych znalazł się na liście imprez towarzyszących Euro 2012.

Magdalena Jaworska

Superstolica

– Bruksela to miasto kontrastów. W 1958 r. stała się centrum Komisji Europejskiej, a wschodnią część miasta – poza bulwarami – zamieniono w szarą dzielnicę administracji i rządu. Zburzono stare domy, na ich miejscu zbudowano wieżowce. Dla odmiany, na starówce można się poczuć jak na placu zabaw dla emigrantów. Pięciominutowy spacer wystarczy, by z ulicy eleganckich sklepów dostać się do afrykańskiego getta lub przynębiającej dzielnicy slumsów.

Tak widzą stolicę Belgii w Internecie. Ale to nie wszystko, co składa się na kontrastowy, czyli podwójny obraz miasta aspirującego do miana stolicy Europy. Może zresztą tylko pół stolicy, bo drugie pół stanowi Strasburg, gdzie raz w miesiącu obraduje Parlament Europejski. Symbolem tego na pół miasta i na pół regionu nie jest lew, tygrys, niedźwiedź, orzeł czy waż, lecz siusiający chłopiec. Po latach dodano mu do towarzystwa – dziewczynkę. Też siusiającą... W całej Belgii język też jest podwójny: francuski i flamandzki, obszar flamandzko-waloński, a ustrój królewsko-parlamentarny. Hymn też śpiewa się tam w dwóch wersjach: francuskiej i flamandzkiej. Nazwy ulic, placów, miast i kotletów są dwujęzyczne. Tylko flaga jest trójkolorowa na wzór francuski, ale z niemieckimi kolorami (czarno-czerwono-żółta).

Radni i lobbyści

Od czasu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, stolicę Belgii odwiedzają tłumnie nasi samorządowcy. Tak jak ludzie związani z modą mówią, że w Paryżu trzeba być, a pracujący w turystyce co roku odwiedzają Berlin, tak do Brukseli jeżdżą radni i oczywiście posłowie Parlamentu Europejskiego. Po co? Żeby lobbować za rodzimymi projektami, dowiedzieć się czegoś o nowych programach finansowanych z unijnych funduszy, wreszcie - pokazać się. Stolica zobowiązuje. Podczas niedawnej wizyty radnych z Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej Sejmiku Województwa Łódzkiego w stolicy Belgii odbyło się spotkanie z przedstawicielami Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Brukseli. Nasi ludzie „tam” całą uwagę skupiają teraz na tym, aby zarząd województwa „tu” mógł skutecznie zarządzać ponad miliardem euro, które otrzymamy w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013. Biuro ma do spełnienia bardzo ważną i odpowiedzialną

misję, ponieważ w Brukseli generalnie chodzi o pieniądze. Janusz Wojciechowski, eurodeputowany z regionu łódzkiego, powiedział „Ziemii Łódzkiej”, że w biurze regionalnym Bawarii w Brukseli zatrudnionych jest 100 osób (w naszym dwie) i dlatego Bawaria jest coraz bogatsza. Zalicza się do starych wyjadaczy, którzy wiedzą, jak robić interesy z Europą. Dlatego poseł Wojciechowski zorganizował dla młodzieży z Łódzkiego konkurs wiedzy o Unii, a grupę laureatów zaprosił do Brukseli, gdzie spotkali się z marszałkiem Włodzimierzem Fisiakiem i radnymi.

A co robią nasi przedstawiciele w stolicy Europy?

– Koncentrujemy się teraz na tym etapie pomocy, kiedy realizowana będzie większa liczba projektów; chodzi o ich skuteczny lobbying i monitorowanie wdrażania funduszy strukturalnych – przekonuje Mariusz Mielczarek, dyrektor biura. – Promocję naszych walorów już mamy w dużej mierze za sobą. Spełniała ona swoją rolę w 2004 i 2005 roku, kiedy było duże zainteresowanie Polską. Teraz mamy już inne priorytety, większe potrzeby – docieranie z bieżącymi informacjami do potencjalnych beneficjentów, aby mogli znaleźć odpowiednie programy i dobrych partnerów do ich realizacji.

– Szukamy i będziemy szukać partnerów w zależności od kryteriów planowanych funduszy. Programy mają służyć spójności Europy, aby stare państwa Unii jej nie zmopolizowały, bo przecież Komisji Europejskiej chodzi o równomierny rozwój konty-



Marszałek Włodzimierz Fisiak, dyrektor Edyta Sancewicz i ambasador Sławomir Czarlewski

nentu – dodaje Piotr Szymański z biura w Brukseli. – Zatem nasza rola polega na pozyskaniu informacji. Kto nie ma informacji, wypada z walki o pieniądze. Szukamy partnerów i inni szukają partnerów. W ten sposób powstaje oferta partnerstwa, która ma charakter publiczny. Kto pierwszy, ten lepszy.

Podczas tej wizyty marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak spotkał się m.in. ze stałym przedstawicielem RP przy UE Janem Tombińskim i ambasadorem RP w Królestwie Belgii Sławomirem Czarlewskim. W tych wypadkach nie chodziło o lobbowanie, czyli wywieranie nacisku, ale o przedstawienie racji i potrzeb naszego regionu. O wsparcie w poszukiwaniu partnerów. I obietnicę takiego wsparcia marszałek Fisiak otrzymał.

Czy Łódzkie zatrzymałoby się w rozwoju, gdyby nie było biura w Brukseli?

– Biuro regionalne zajmuje się przede wszystkim programami wspólnotowymi.



Delegacja sejmiku przed gmachem Parlamentu Europejskiego



Spotkanie z młodzieżą przed gmachem Komisji Europejskiej

Chodzi o to, przekonuje dyrektor Mielczarek, żeby samorządy, uczelnie, biznes, organizacje pozarządowe, zwiększyły swój udział w międzynarodowych programach Unii. – Na obecnym etapie nie chodzi już o proste inwestycje, ale o internacjonalizację regionu i Polski. Tych programów jest bardzo dużo, bo pieniędzy jest dużo. Programy, z których możemy skorzystać, dotyczą energii odnawialnej, zdrowia, nauki, nowych technologii, informatyki. Według mnie, biuro powinno stać się instytucją łączącą województwo łódzkie z Brukselą. Po co każdy ma szukać informacji na tysiącach stron Internetu, skoro może dostać od nas „gotowca”. Tutaj co drugi dzień ogłaszane są nowe konkursy, przedstawiane oferty

partnerstwa. Informacje z naszego biura trafiają do 550 odbiorców: samorządów, uczelni, izb gospodarczych, fundacji, stowarzyszeń, a nawet osób fizycznych.

Cała Europa patrzy na Brukselę. Wszyscy ostrzą sobie zęby na unijne środki, bo walka toczy się przecież nie tylko o zyski, ale i o przetrwanie.

Kongo i polski pisarz

Belgowie mieli kiedyś dwóch królów o tym samym imieniu – Leopold. Pierwszy był ojcem drugiego. Pierwszy rozpoczął dynastię państwa, które powstało po wojnach napoleońskich. Drugi wślwił się nieludzkim stosunkiem do niewolników w Afryce. Chodzi o Wolne Państwo Kongo – królestwo w środkowej Afryce, istniejące w latach 1885-1908 i będące prywatną własnością Leopolda II – króla Belgów, dzięki któremu mała i nikomu nieznaną Belgią stać się miała wkrótce bogatym państwem kolonialnym.

Pod patronatem króla w Wolnym Państwie Kongo działalność prowadzić miały towarzystwa misjonarskie i filantropijne, handel miał zostać otwarty dla wszystkich zainteresowanych. Szybko się jednak okazało, iż realną władzę w kolonii sprawują zależne od monarchii spółki handlowe, w barbarzyński sposób eksploatujące bogactwa naturalne. Prowadziły one rabunkową gospodarkę przy pozyskiwaniu kauczuku i kości słoniowej, swe zyski opierając na niewolniczej pracy tubylców. Regularnie dochodziło do wypadków okrucieństwa – obcinania rąk, palenia wiosek. Szacuje się, że wskutek działań Leopolda II w Afryce zginęło kilka milionów ludzi, a niektórzy historycy podają liczby znacznie przekraczające 10 milionów.

Na początku XX wieku ruszyła kampania przeciw zbrodniom popełnianym w Kongu. Przyłączyli się do niej m.in. znani pisarze: Joseph Conrad Korzeniowski, Mark Twain i Arthur Conan Doyle. Sprawa zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, a rządy europejskich potęg naciskały Belgię, aby formalnie rząd odebrał władzę królowi i zapanował nad Wolnym Państwem Kongo.

W 1908 Leopold II scedował Kongo państwu i od tego momentu stało się ono oficjalnie kolonią belgijską pod nazwą Kongo Belgijskie. Dzisiejszy Zair odzyskał niepodległość dopiero w 1960 roku.

„Oto dziś dzień krwi i chwały...”

Belgia – małe państwo dwóch narodowości chce się teraz podzielić na jeszcze mniejsze. Flamandowie, których wkład do budżetu państwa stanowi już 80 procent, nie chcą utrzymywać biedniejszych Walonczyków, choć kiedyś proporcje były odwrotne. Na razie Belgia ma jednego króla, wspólną armię i politykę zagraniczną. Co stanie się po separacji? Trudno dziś wyrokować, bo podział może być nie na dwie części, ale nawet na trzy regiony: Walonię, Flandrię i Brukselę. Stolica Europy byłaby więc stolicą regionu. A co stałoby się z Belgią i czym królem zostałby obecny król Belgów Albert II?

Co łączy Polskę z Belgią oprócz postaci Józefa Conrada Korzeniowskiego? W 1830 r., w wyniku powstania, zrodziła się niezależna Belgia, a nasze powstanie listopadowe upadło. Gdyby podchorążowie zwyciężyli, to może stolicą Europy byłaby dzisiaj Warszawa, a hymnem Unii Europejskiej „Warszawianka”...

Włodzimierz Mieczkowski
(źródło: Internet, Encyklopedia PWN)



Nasi ludzie w Brukseli.
od prawej: Dyrektor Mariusz Mielczarek
i Piotr Szymański



Przed jubileuszem

W czerwcu 2008 r. muzeum w Lipcach Reymontowskich obchodzić będzie dwudziestopięćlecie swego istnienia. Zasługuje na zorganizowanie pierwszego w swojej historii jubileuszu, którego mogłoby nie doczekać, gdyby kilka lat wcześniej starostwie – sochaczewski i skierniewicki – nie porozumiali się ze sobą w sprawie przejęcia placówki, o której zapomniano podczas reformy administracyjnej kraju.

Lata pogodne

Lipce Reymontowskie są znane dzięki powieści „Chłopi” Władysława Reymonta. Wieś podkreśla swój związek z pisarzem – dodała jego nazwisko do swojej nazwy, siedemdziesiąt pięć lat istnieje Amatorski Zespół Regionalny im. W. S. Reymonta, szkoła i fundacja kulturalna też noszą jego imię. W 1983 r. wieś wzbogaciła się o nową, ważną placówkę: Muzeum im. Władysława Stanisława Reymonta w Lipcach Reymontowskich, Oddział Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie. Utworzono je, kiedy istniało województwo skierniewickie, więc wojewodałożył na utrzymanie zarówno Muzeum Okręgowego w Żyrardowie,



jak i jego oddziału w Lipcach Reymontowskich. Utworzony został dział regionalny, zgromadzono eksponaty poświęcone Władysławowi Reymontowi, przygotowano stałą wystawę zatytułowaną „Tradycje lipieckie”, prezentującą kulturę ludową okolicznych wsi. W 1989 r. muzeum przeniosło się do wyjątkowej w skali kraju manufaktury włókienniczej, w której wcześniej wykonano generalny remont pomieszczeń i renowację maszyn. Dzięki temu skromny oddział stał się muzeum z prawdziwego zdarzenia. Organizowano w nim ciekawe imprezy, łącznie z ogólnopolskimi plenerami rzeźbiarskimi, po których placówka wzbogacała się o nowe, cenne eksponaty.

Trudne lata

Po wprowadzeniu reformy administracyjnej kraju przestało istnieć województwo skierniewickie. Od 1 stycznia 1999 r. muzeum żyrardowskie znalazło się w województwie mazowieckim i zostało przekazane do prowadzenia starostwu żyrardowskiemu. Natomiast muzeum w Lipcach Reymontowskich było teraz w województwie łódzkim, w powiecie skierniewickim, i zgodnie z porządkiem wyznaczanym przez reformę, powinno zostać przekazane starostwu skierniewickiemu. Podziału jednak we właściwym terminie nie dokonano i dawny oddział funkcjonował dalej jako część, teraz już nie okręgowego, ale powiatowego muzeum w Żyrardowie. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo, bo na utrzymanie obcej placówki nie starczyło starości żyrardowskiemu pieniędzy. Zaproponował więc starości skierniewickiemu zawarcie porozumienia o wspólnym utrzymywaniu placówki w Lipcach Reymontowskich. Propozycja nie została przyjęta. Starosta skierniewicki odmówił przejęcia muzeum lipieckiego także po otrzymaniu decyzji o odłączeniu go od żyrardowskiego muzeum, wydanej przez wojewodę mazowieckiego i popartej przez ministra kultury. Starostwo żyrardowskie z końcem 2002 r. wypowiedziało

umowy pracownikom muzeum w Lipcach Reymontowskich, zaś starostwo skierniewickie wzbraniało się ich przejąć. Gdyby sytuacja się utrzymała, nie pozostawało nic innego jak likwidacja muzeum. Protestowały przeciw temu organizacje kulturalne i społeczne Lipiec Reymontowskich i szukały pomocy w Warszawie i Łodzi.

W rozwiązaniu sporu włączył się wojewoda łódzki. Wreszcie starostowie skierniewicki i żyrardowski podpisali stosowne porozumienie i od 1 marca 2003 r. muzeum w Lipcach Reymontowskich stało się placówką starostwa skierniewickiego.

Pod nowym szyldem

Starosta skierniewicki obawiał się trudności finansowych, jakie mogą wynikać dla skromnego budżetu ziemskiego starostwa powiatowego w wyniku przejęcia muzeum. Okazało się jednak, że obawy były przesadne, gdyż muzeum lipieckie zaliczone zostało przez ministerstwo kultury i wojewodę łódzkiego do kategorii placówek przekazanych samorządowi w wyniku reformy administracyjnej kraju i mogło korzystać z dotacji państwowej na dofinansowanie swej działalności. W latach 2003-2006 na realizację programów otrzymało ponad 350 tysięcy złotych. Dzięki temu wzbogaciło się o interesujące wystawy: „Reymont na ekranie”, zrealizowaną przy współudziale Muzeum Kinematografii w Łodzi oraz drugą: „Reymont – człowiek i dzieło”, powstałą z pomocą Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Dzięki dotacjom zorganizowany został cieszący się dużym zainteresowaniem konkurs dla hafciarek ludowych z trzech powiatów: skierniewickiego, rawskiego i łowickiego, a także konkurs dla przedstawicieli ginących zawodów: kowali i garncarzy. Przy ich realizacji muzeum w Lipcach Reymontowskich nawiązało bliską współpracę z muzeami regionalnymi w Łowiczu, Rawie Mazowieckiej, Opocznie, a także łódzkimi: Centralnym Muzeum Włókiennictwa oraz Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym. Specjalną opieką otoczyło lipieckie muzeum „domek Reymonta”, w którym w latach pracy na kolei miał zamieszkiwać Władysław Reymont.

Lipce Reymontowskie przyciągają przybyszów z różnych stron Polski i turystów z zagranicy. Ważne jest, aby wyjeżdżali przekonani, że warto było tu przyjechać i zachęcali do odwiedzenia, sławnej dzięki Reymontowi wsi, swoich znajomych. By tak się działo, ważna jest jakość oferty turystycznej.

W ofercie tej muzeum odgrywa ważną rolę. Warto więc w nie inwestować, zaś jubileusz dwudziestopięćlecia istnienia stwarza ku temu dobrą okazję.

Mieczysław J. Gumola

Uroki Łódzkiego



Nasza Galeria, działająca od dwóch lat przy Stowarzyszeniu Studio Integracji, po raz drugi zorganizowała plener dla artystów niepełnosprawnych w ramach projektu „Łódzkie warto jest utrwalenia i pokazywania”. W końcu lipca piętnastu twórców z różnych stron Polski, m.in. z Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego, Pabianic, Aleksandrowa Łódzkiego, Torunia, Łazisk Górnych na Śląsku, malowało wybrane miejsca naszego województwa. W tym roku bazą noclegową był zajazd „Gościniec nad Wartą” w Uniejowie, skąd artyści wyruszyli uwieczniać na płótnach i kartonach zakola Warty, zalew Jeziorsko, Księżę Młyny, Poddebice, zamek w Oporowie i oczywiście Uniejów. Inspiracji szukano przede wszystkim w zabytkach architektury – twórców urzekła zwłaszcza uroczą bryła gotyckiego zamku w Oporowie i otaczający go XIX-wieczny park krajobrazowy z przepięknymi alejami grabowymi, klombami i rzezbami lwów, ujmujących zejście do fosy otaczającej zamek. Interesujących motywów dostarczyła także zabudowa Poddebic: późnorenansowy kościół pw. św. Katarzyny i dwór wzniesiony z fundacji Zygmunta Grudzińskiego w latach 1610-17 oraz murowane domy z XIX w. powstała seria ciekawych obrazów.

Więcej inwencji w poszukiwaniu ciekawych ujęć kompozycyjnych wymagała XIV-wieczna warownia uniejowska z monumentalnym murem obwodowym, przysadzistą wieżą i bramą wjazdową położoną na wysokiej skarpie, tuż przy brzegu Warty. Artyści wpisywali więc zamek w rozległą panoramę miasta lub szukali kameralnych widoków w otaczającym budynek parku, założonym w XIX w. przez żonę carskiego generała Tolla, któremu oddano ten obiekt w nagrodę za stłumienie powstania listopadowego. Generałowa dbała o park, sprowadzając do niego ozdobne drzewa i krzewy z całej Europy, z których wiele podziwiać można do dziś.

W Uniejowie malowano także gotycką kolegiatę pw. Wniebowzięcia Najświętszej

Marii Panny z 1349 roku, most na Warcie i widoki miasta wtopionego w bujną zielen, odbijającego się w wodzie – takie ujęcia chyba najlepiej oddają klimat tego miejsca. Wokół zajazdu „Gościniec” powstało wiele pejzaży z charakterystycznym dla środka Polski nizinny krajobrazem rozległych pól ciągnących się po horyzont. Nie brakuje także kameralnych ujęć polnych kwiatów: maków i chabrow wyłaniających się z gęstwiny zbóż, a nawet ostów – artyści potrafili wydobyć piękno z najdrobniejszego motywu, mało znaczącego z pozoru szczegółu. Umieeli zarazem pokazać je na wiele sposobów: w kameralnych szkicach piórkem, eterycznych akwarelach, pełnych subtelnych



przetarć pastelach czy w zachwycających intensywnością kolorów obrazach na płótnie, malowanych farbami akrylowymi i olejnymi.

Wszystkie te prace, wzbogacone jeszcze o widoki Pabianic, będziemy mogli oglądać na przełomie września i października w siedzibie Naszej Galerii w Łodzi (Łódzki Dom Kultury, wejście od ulicy Sienkiewicza); w listopadzie część obrazów pojedzie do Instytutu Polskiego w Paryżu. Wystawie towarzyszyć będzie katalog z najciekawszymi dziełami zrealizowanymi podczas lipcowego pleneru, wydany dzięki funduszom marszałka województwa łódzkiego oraz wojewody łódzkiego. Cieszy też, że współpracą z Naszą Galerią coraz bardziej zainteresowane są samorządy lokalne. Dzięki wstawiennictwu Urzędu Miasta w Uniejowie możliwy był pobyt artystów w „Gościńcu nad Wartą” na specjalnych warunkach. Pojawiła się też propozycja zorganizowania wystawy prac dotyczących Uniejowa w tamtejszym Miejskim Ośrodku Kultury. Wspaniała atmosfera podczas całego pobytu to zasługa gościnnych właścicieli „Gościńca” oraz opiekunów merytorycznych pleneru – wykładowców łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych: prof. Ryszarda Hungera i Marka Saka.

Monika Nowakowska



Julian Tuwim i „agroturystyka” sprzed stu lat

Dawne podlódzkie obyczaje letniskowe można najlepiej poznać pod przewodnictwem Juliana Tuwima, który poświęcił ich opisom liczne strony „Kwiatów polskich”. Nieco dodatkowych informacji dorzuciła siostra poety w tomie wspomnień „Łódzkie pory roku”. Dzięki nim dowiadujemy się, że rodzina Tuwimów wybrała na początku XX wieku Inowłódz jako miejsce swych wakacyjnych pobytów. Do Inowłodza przyjeżdżali zazwyczaj tacy jak oni średniozamożni mieszczaństwo z Łodzi i Tomaszowa, rzadziej z Warszawy. Przypomnijmy, że ojciec Tuwima był urzędnikiem w jednym z łódzkich banków. Tuwimowie zatrzymywali się w willi „Regina”, należącej do kompleksu zabudowań tzw. „stacji klimatycznej”, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, prywatnego ośrodka czasowo-uzdrowiskowego. Jego właściciel Bernard Birencweig pochodził z Łodzi, gdzie był posiadaczem kamienicy przy ulicy Zielonej 11. W 1896 roku „stacja” dysponowała już dziewięcioma willami z kilkupokojowymi mieszkaniami dla letni-

stali ze wspólnej werandy. Zglądając do unikatowej broszury wydanej przez Birencweiga w 1896 r., a przechowywanej w Bibliotece Uniwersyteckiej, możemy sprawdzić cenę (prawdopodobnie miesięczną) tego apartamentu – wynosiła ona 65 rubli. Dla porównania za najdroższe, czteropokojowe lokale w Inowłodzu płacono się 225 rubli, podczas gdy najtańsze „kawalerki” kosztowały 25 rubli. To, ile pokoi wynajmowali letnicy i czy dysponowali osobną werandą, świadczyło o ich statusie i było powodem rywalizacji pań, na równi z wystawnością ich letnich strojów. Bo też trzeba od razu zaznaczyć, że z uroków podmiejskiej wilegiatury korzystały przede wszystkim panie i dzieci. Panowie nadal tkwili w swoich interesach i biurach. Jak potwierdził Tuwim w „Kwiatach polskich”:

*Opuszczający miejskie mury
Dla łona żony i natury
I innych poetycznych wrażeń
Od piątku do niedzieli wieczór*



„Letni salon” - altana dla letników w Inowłodzu
(archiwalna fotografia z końca XIX w.)

ków. Urządzono także obszerną altanę zwaną letnim salonem. Tu odbywały się tańce przy akompaniamencie pianina, a raz na tydzień przygrywała specjalnie sprowadzana orkiestra. Zadaszona hala pod lasem umożliwiała spacerować nawet w deszczowe dni (coś jakby Dulskiego wędrowki na kopiec Kościuszki) i amatorskie przedstawienia. Te ostatnie składały się głównie z wokalnych popisów letniczek. Właśnie z powodu pewnej szczególnie uzdolnionej letniczki jedną z willi, gdzie zwykle się zatrzymywała, nazwano „Pod słowikiem”.

Tuwimowie wynajmowali w „Reginie” dwa umeblowane pokoje z kuchnią i korzy-

A jak spędzano wakacje na letniskach? Niemal tak jak dzisiaj – głównie wdychając świeże powietrze i rozkoszując się pięknem przyrody, gdyż „marzeniem jest każdego – czytamy w jednym z ówczesnych pism – kto jest zmuszony spędzać cały rok w mieście, najmniej tygodni parę pozostawiać na wsi wśród zieleni, trochę nerwy wyreperować i płuca odświeżyć zdrowem i czystym powietrzem”. Bardzo ważne było dla ludzi fin de siècle’u, aby to powietrze było suche, bowiem w tamtych latach, bezskutecznie zmagając się z gruźlicą, jak ognia unikano wilgoci i przeciągów. Chętnie korzystano z rzecznych kąpiel, jak zalecała modna

natenczas hydropatia. Nad Pilicą zbudowano więc kilka rozbiórki dla letników, ściśle przestrzegając separacji pań od panów (oddzielne godziny kąpieli zapisane były w regulaminie), mimo iż ówczesne obszerne kostiumy kąpielowe skutecznie maskowały ciało. Inowłodzkie wodolecznictwo obejmowało także picie wody z dwóch miejscowych źródeł, fachowo przebadanych przez warszawskich i łódzkich lekarzy, w tym słynnego doktora Karola Jonschera. Tzw. woda żelazista, która nadal tryska u stóp wzgórza inowłodzkiego, upamiętniona została przez Tuwima w wierszu „Źródło” opublikowanym w 1929 r. w tomie „Rzecz czarnołęska”:

*Z zielonego glinianego dzbanu
Zimną wodę żelazną lykasz...*

Jak się powszechnie uważa, właśnie w Inowłodzu obudziła się poetka wena Tuwima. Młodościowego poetę urzekła niezwykła uroda tego miejsca:

*I taka jasna dal za rzeką,
Taki na prawo bór ciemniejszy,
Na lewo tak się łąka śmieje
Pod białozłotą słońca spieką.*

Wrażliwe ucho Julka wylapywało zasłyszane na polach ludowe pieśni. Jak twierdziła jego siostra Irena, szczególnie przypadła mu do serca, znana i dzisiaj prastara pieśń o zielonej lipce. Z kolei swym satyrycznym zmysłem rejestrował charakterystyczne typy wczasowiczów: spoczywające na leżakach panie w pstrokatej szlafrocach owe „Ofelie z Tomaszowa” – oraz warszawskich uwodzicieli i żartownisiów – jakby wyjętych z Gogola „Chlebniaków letniska”. Pośród wzdychań w altanie i szalonych tańców („Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłaś walc?”) rodziły się gorące uczucia, a te przemieniały w liryczne strofy.

Niewiele pozostało z dawnej atmosfery podlódzkich letnisk. Dziś natrafiamy tu na drobno rozgrodzone prywatne działki, gdzie toczy się bardziej indywidualne letniskowe życie. Wydaje się, że przeminęły chwile świetności Inowłodza, choć może nie bezpowrotnie. Jest nadzieja, że wraz z nasilającym się tu ruchem agroturystyki odżyje ta forma wyjazdów w niedalekie okolice Łodzi, bez konieczności posiadania własnej „daczki”. A miejsce nadal jest piękne. Do dawnych legend otaczających wzgórze z romańskim kościółkiem czy tajemniczą willą rzeźbiarza Antoniego Urbanowskiego nad zakolem Pilicy, doszły nowszej daty literackie tropy śladem Juliana Tuwima, jednego z największych polskich poetów.

Wisława Jordan



Klasycystycznym szlakiem po ziemi łódzkiej

W połowie XVIII stulecia zrodził się nowy styl w sztuce i architekturze zwany klasycyzmem. Był on długo oczekiwany „powiewem” prostoty po pełnym przepychu i dostojeństwie baroku i fantazyjnym rokoku. Główną jego cechą był powrót do antycznych układów i konstrukcji architektonicznych, charakteryzujących się założeniami centralnymi, bądź opartymi na kwadracie lub prostokącie. Wśród motywów dekoracyjnych przeważały kolumnady, portyki kolumnowe dźwigające trójkątne tympanony, kopuły zdobione scenami antycznymi. Ich zadaniem było osiągnięcie harmonii i spokoju, będącego przeciwwagą dla dynamicznej ornamentyki wcześniejszego stylu. W klasycyzmie wznoszono świątynie, pałace, dwory i obiekty użyteczności publicznej. Styl ten szedł w parze z oświeceniową myślą filozoficzną, uznającą za wzorzec wyidealizowany świat starożytny. Warto nadmienić również, że w czasie kryzysu feudalizmu w Europie budownictwo barokowe było zbyt kosztowne nawet dla monarchów, których skarbcze zaczynały pustoszeć. Bezpośrednim bodźcem do powstania klasycyzmu było odkrycie w 1748 roku starożytnych miast Herculanium i Pompei, zalanych lawą Wezuwiusza w I wieku.

W stylu tym wyróżnia się kilka kierunków: „styl Ludwika XVI” łączący elementy rokoka z formami antyku, „akademizm” charakteryzujący się stosowaniem czystości klasycznych układów oraz monumentalnością, „kierunek hellenistyczny” odwołujący się jedynie do wzorców greckich oraz „styl cesarstwa”, czyli „empire”, ze spokojną architek-

turą zewnętrzną, przy jednoczesnym przesycie kompozycji wnętrza. Styl ten wykorzystywał wzorce greckie, rzymskie i egipskie. Częstość szczegółem architektonicznym był wyeksponowany inicjał „N” upamiętniający Napoleona I.

Na ziemiach polskich wyróżniamy „klasycyzm stanisławowski”, związany z mecenasem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795) oraz „klasycyzm Królestwa Kongresowego” trwający od 1815 roku do lat 30. XIX stulecia. W tym okresie ukształtował się typ rezydencji szlacheckiej, zwanej dworkiem, założonej na rzucie prostokąta, najczęściej o zwartej bryle, wysokim dachu i wejściu ozdobionym portykiem.

Ziemia łódzka może się poszczycić nie tylko wieloma rezydencjonalnymi obiektami klasycystycznymi, ale również zespołami architektonicznymi i nowoczesnymi założeniami urbanistycznymi, typowymi dla okresu uprzemysłowienia Kongresówki. Do tych ostatnich należy układ miejski Łodzi, powstały w oparciu o główną arterię komunikacyjną – ul. Piotrkowską, z dwoma głównymi rynkami: pl. Wolności i pl. Jana Pawła II. Inne podobne założenia odnajdziemy w Zgierzu, Tomaszowie Mazowieckim, Ozorkowie i Aleksandrowie Łódzkim. W wymienionych ośrodkach, a także w Skierniewicach, Sieradzu, Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Łęczycy przy rynkach zachowały się klasycystyczne kamienice mieszczące. W miastach powstawały gmachy użyteczności publicznej, takie jak ratusze, szkoły, jatki handlowe, karczmy. Przykłady

ratuszy z lat 20. XIX wieku odnajdziemy w Łowiczu, Przedborzu, Rawie Mazowieckiej, Łodzi, Aleksandrowie Łódzkim. W tym ostatnim zachowały się między innymi rzadkie współcześnie jatki miejskie z początku XIX stulecia. Innymi ciekawymi zabytkami tego okresu są dawne zajazdy: w Sieradzu Woźnikach, Krośniewicach, Kutnie oraz zajazdy pocztowe w Łowiczu i Rokicinach. Z rozwojem przemysłu w łódzkim okręgu tekstylnym nieodzownie związane są także drewniane domy tkackie w Zgierzu i Aleksandrowie oraz budynki fabryczne: łódzka „Biała Fabryka” – dzisiaj Muzeum Włókiennictwa – czy „Bielnik Kopischa”, będący najstarszym obiektem industrialnym Łodzi.

Znaczący zbiór obiektów klasycystycznych stanowią pałace i dwory szlacheckie – XVIII-wieczne zespoły pałacowo-parkowe: Małachowskich w Białaczowie i Walewskich w Walewiczach. Wspomnieć wypada także o pałacach w Starym Gostkowie, Małkowie, Kiernozi, Lisowicach, Walichnowach czy Ozorkowie oraz dworach w Tubądzinie, Żytynie, Nakielnicy, Zgniłym Błocie, Wrzące, Kaleniu i Osieku (dawna własność czołowego malarza polskiego oświecenia – Marcellego Bacciarellego).

Nieliczne w polskim krajobrazie są klasycystyczne świątynie. Najpiękniejszym dziełem jest kościół świętego Jakuba w Skierniewicach projektu mistrza Efraima Schroegera. Godne uwagi są także kościoły w Łękińsku, Mazewie, Aleksandrowie i Petrykozach. Ten ostatni wybudowano według projektu Jana Kammsetzera – architekta ostatniego króla Polski. Ciekawą architekturę posiadają także świątynie luterańskie w Ozorkowie i Aleksandrowie oraz żydowski dom modlitwy w Inowłodzu.

Wyjątkowe miejsce zajmuje Babsk. Znajduje się tam rzadki zespół architektoniczny: dwór, zabudowania folwarczne – wozownia, spichlerz – park z cennymi okazami botanicznymi oraz zespół kościelny ze świątynią, plebanią i dzwonnica.

Unikatowym miejscem w skali kraju i Europy jest arkadyjski zespół parkowy o charakterze romantyczno-sentymentalnym w stylu angielskim, utworzony w latach 1778-1820 z inicjatywy właścicieli dóbr nieborowskich Heleny Radziwiłłowej. Park wyróżnia kompleks budowli nawiązujących do czasów antycznych: Świątynia Diany z freskiem Norblina „Jutrzenka”, Przybytek Arcykapłana z płaskorzeźbą Stagiego „Nadzieja karmiąca Chimere”, Dom Murgrabiego, Łuk zwany Greckim, Domek Gotycki, Akwedukt, Grota Sybilli.

Podłowska Arkadia to doskonałe miejsce, aby po zakończeniu wędrowki, odpoczywając w cieniu szumiących drzew, podziwiać starożytność przybraną w klasycystyczny kostium.

Piotr Machlański

Co zrobić, żeby Euro 2012 nie ominęło województwa łódzkiego?

Smolarek stawia na Maxi Futbol



Włodzimierz Smolarek (po prawej) może odegrać ważną rolę w promowaniu uniejowskiego Maxi Futbolu

Przegrany wyścig o organizację meczów polsko-ukraińskiego Euro 2012 ustawił Łódź na marginesie największego w historii przedsięwzięcia sportowego, organizacyjnego i medialnego. Prezydent miasta tajemniczo się uśmiecha i zapowiada, że Łódź będzie dzokerem, a karty wcale nie zostały rozdane do końca. Ciężka szansa jest tylko jeden. Jeśli Wrocław otrzyma organizację Expo 2012 – jako pierwsze miasto ze wschodniej części kontynentu i jedyny kandydat z Europy – to jest oczywiste, że musi zrezygnować z Euro 2012. Nie da się jednocześnie promować dwóch tak spektakularnych imprez, a reklamy Euro nie mogą rywalizować na ulicach jednego z najpiękniejszych miast Polski z reklamami Expo.

To jednak niejeden warunek. Muszą zaistnieć jeszcze dwa. Polska i Ukraina zaproponowały, aby piłkarskie mistrzostwa Europy odbyły się nie na ośmiu, ale na dwunastu stadionach. Akceptacja tego pomysłu przez Michela Platinię i jego ekspertów pozwoliłaby wskoczyć Łodzi do szóstki wytypowanych miast organizatorów w miejsce Wrocławia. No i wreszcie ostatni warunek: trzeba zbudować stadion. Ciągłe jest on tylko w sferze planów, a można odnieść wrażenie, że zegary odmierzające czas do Euro 2012 dziwnie przyspieszyły. Rozmachu nabierają natomiast inicjatywy w regionie. Plany samorządu, aby stworzyć w województwie łódzkim bazę dla uczestników Euro 2012 i przyciągnąć tu kibiców nabierają realnych kształtów. Największą szansę na przyjęcie którejś reprezentacji ma chyba Uniejów. Do roku 2010 może powstać tu kompleks sportowy

Maxi Futbol, którego koszt szacuje się na ok. 200 milionów złotych.

Pomysł Uniejowa dotyczący utworzenia w tym mieście centrum piłkarskiego w powiązaniu z ośrodkiem termalno-basenowym doskonale wpisuje się w starania samorządu województwa łódzkiego, aby w czasie mistrzostw gościć w naszym regionie uczestników Euro 2012 – powiedział marszałek Włodzimierz Fisiak. – Mamy ogromne bogactwo w postaci trzech drużyn pierwszoligowych, ale nie powstała jeszcze baza treningowa z prawdziwego zdarzenia. Po mistrzostwach ośrodek mógłby przyjmować jednorazowo nawet kilkanaście drużyn – dodał marszałek.

W uniejowską inicjatywę zaangażował się legendarny napastnik reprezentacji Polski i Widzewa, brązowy medalista mundialu Hiszpanii '82 Włodzimierz Smolarek. – Z ośrodka mogłyby korzystać reprezentacje narodowe, kluby piłkarskie, ale przede wszystkim dzieci i młodzież – mówi „Smoli”, pracujący od 15 lat jako trener juniorów w Feyenoordzie Rotterdam. Niewątpliwie doświadczenia i kontakty zagraniczne Smolarka pomogłyby w promocji ośrodka Maxi Futbol. Nieoficjalnie mówi się, że być może Smolarek osiedli się w przyszłości w tych okolicach. – Liczymy na rodzinę Smolarków – powiedział Józef Kacmarek, burmistrz Uniejowa. – Wiem, że Włodzimierz Smolarek zamierza powrócić do Polski. Chcemy, żeby u nas zamieszkał.

Marszałek Fisiak kilkakrotnie rozmawiał o przedsięwzięciu zarówno ze Smolarkiem, jak i z burmistrzem Uniejowa Józefem

Kacmarkiem. – We wrześniu będzie gotowa wizualizacja inwestycji – zapewnił burmistrz Kacmarek. – Zależy nam na tym terminie, bo wówczas zjawi się w Polsce komisja UEFA. Podczas niedawnej wizyty w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Michał Listkiewicz zapewnił, że uczyni wszystko, aby komisja UEFA odwiedziła nie tylko miasta kandydujące do organizacji spotkań, ale także Łódź i region.

Projekt Maxi Futbolu zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Ośrodek musi przede wszystkim spełniać surowe wymogi UEFA, a więc mieć co najmniej 3 boiska, w tym jedno ze sztuczną nawierzchnią, a dwa oświetlone. Musi mieć specjalną płytę do specjalistycznych ćwiczeń dla bramkarzy. Wysokie wymagania dotyczą także standardu hotelu. Uniejowski Maxi Futbol będzie je spełniał. Planuje się tu bowiem wybudowanie czterech boisk, w tym dwóch ze sztuczną trawą. Wszystkie będą ogrzewane wodą ze źródeł termalnych. Będą dodatkowe place treningowe, wszystkie ze sztucznym oświetleniem. Do każdego boiska zaplanowano 4 szatnie z zapleczem – pomieszczeniami dla lekarzy i masażystów, trenerów, magazynem na sprzęt. W budynku głównym znajdować się będzie obok hotelu restauracja, mieszcząca jednocześnie trzy drużyny. Zaprojektowano też salę fitness, siłownię, gabinety odnowy biologicznej i dwie sale multimedialne z funkcją kina. Oprócz hotelu zaplanowano też wybudowanie skromniej wyposażonego internatu dla młodzieży i 8 apartamentów dla trenerów. Ośrodek będzie połączony z budowanymi właśnie basenami termalnymi. Gmina dysponuje 44 hektarami gruntu, który jest już zbrojony. W kompleksie Maxi Futbol będzie się znajdować także zagroda młynarska, gród słowiański, wioska rycerska i ośrodek spa, jako elementy nadające mu tożsamość i niepowtarzalny klimat. Samorząd Uniejowa skupuje już XIX-wieczne domy do grodu słowiańskiego, a do zagrody młynarskiej nabył około tysiąca dawnych narzędzi gospodarskich i dwa wiatraki. Pomysł wydaje się trafny, bo ośrodek będzie łączył światowy standard, jakiego oczekują reprezentacje narodowe i renomowane kluby, ze znacznie skromniejszą bazą dla młodzieży. Przy dobrej promocji Maxi Futbol może znakomicie prosperować, organizując zgrupowania dla zespołów z całej Europy.

Marek Kondraciuk
„Dziennik Łódzki”